

Wołodia jest najdłużej-str. 4 ● Moje spotkanie z Krajem Rad-str. 14

KONKRETY

nr 44

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK VI 44 (284) 4.XI. 1977 R. CENA 2 ZŁ

**POKÓJ
ŚWIATU
WOLNOŚĆ
LUDOM!**



1917-1977



„Art. 3. Wszystkie umowy i akty zawarte przez rząd b. Imperium z rządami Królestwa Prus i Cesarstwa Austro-Węgierskiego, dotyczące rozbiórów Polski, na skutek ich niezgodności z zasadą samookreślenia narodów i rewolucyjnego poczucia prawnego ludu rosyjskiego, uznającego niezbywalne prawo narodu polskiego do samodzielności i jedności — niniejszym anuluje się bezpowrotnie”.

Z dekretu Rady Komisarzy Ludowych z 29 sierpnia 1918 r.
anulującego rozbiory Polski.

INICIATYWA WYNALAZCÓW

Na odbytej w ubiegłym miesiącu w Warszawie CRZZ-owskiej naradzie z udziałem członka Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczącego CRZZ, Władysława Kruczkę, sekretarza Wojewódzkich Klubów Techniki i Racjonalizacji oraz przewodniczących WRZZ, delegacji naszego województwa zgłosili niezwykle ciekawą inicjatywę. W wielu zakładach przemysłowych występuje szereg trudności technicznych czy technologicznych, mających bezpośredni wpływ na jakość i wielkość produkcji. Akcja pod hasłem — „Pomagajmy sobie sami” ma na celu wychwycenie tych nieprzewidywalności przez samych robotników oraz rozwiązywanie ich przez odpowiednie komórki służb technicznych zakładu. W akcji tej szczególnie odpowiedzialne zadania przypadają Zakładowym Klubom Techniki i Racjonalizacji, Biurom Konstrukcyjnym i Technologicznym oraz służbom dozoru.

Warto dodać, że legnicki WKTR zajmuje jedenaste miejsce wśród wszystkich województw, pod względem wypracowania efektów ekonomicznych z racjonalizacji i wynalazczości, zaś drugie — wśród województw nowo utworzonych. Legnicy wynalazcy i racjonalizatorzy uzyskali z tego tytułu w roku ubiegłym ponad 400 mln zł efektów ekonomicznych.

(L)

„NADODRZE” NAJLEPSZE

Zarząd Wojewódzki TKKF i Wojewódzka Spółdzielnia Mieszkaniowa podsumowały konkurs pod nazwą „Sport i rekreacja w naszym osiedlu”. Celem konkursu było popularyzowanie różnorodnych imprez sportowo-rekreacyjnych oraz budowy prostych urządzeń w miejscu zamieszkania. Wzięły w nim udział cztery spółdzielnie mieszkaniowe województwa legnickiego, które swym działaniem objęły około 20 tysięcy mieszkańców.

Jury konkursowe pierwszą nagrodę przyznało Spółdzielni Mieszkaniowej „Nadodrze” w Głogowie, a dalsze miejsca zdobyły: Spółdzielnia Mieszkaniowa Zagłębia Miedziowego w Lubinie, Spółdzielnia Lokatorsko-Własnościowa w Polkowicach oraz Legnicka Spółdzielnia Mieszkaniowa.

(Zet)

NOWA PLACÓWKA

26 października nastąpiło uroczyste przekazanie do użytku nowej siedziby Biura Obsługi Ruchu Turystycznego PTTK w Złotorzy. Nowa placówka mieści się przy ulicy Solnej i zajmuje powierzchnię 67 metrów kwadratowych. Świadczy wszelkie usługi w zakresie wycieczek krajowych, zagranicznych oraz prowadzi kasę wymiany walut. W dużym i estetycznym lokalu znalazło się również pomieszczenie dla biura Zarządu Oddziału PTTK w Złotorzy.

(Zz)

SZKOŁA — SZKOLE

Od kilku lat szkoły zawodowe naszego województwa uczestniczą w akcji pn. „Szkoła — szkole”, w ramach której pomagają szkołom gminnym w uzupełnieniu i modernizacji wyposażenia poszczególnych pracowni przedmiotowych. Co roku kilka szkół wiejskich otrzymuje w ten sposób nowoczesne pomoce naukowe. Legnicki Zespół Szkół Samochodowych od dwóch lat współpracuje w tej dziedzinie ze Zbiórca Szkoła Gminna w Miłkovicach. W tym roku odbyła się uroczystość przekazania miłkowskiej szkole nowoczesnego gabinetu języka polskiego wyposażonego w sprzęt audio-wizualny. Wartość prac wykonanych przez uczniów Zespołu Szkół Samochodowych wynosi ponad 120 tys. złotych.

PRZEKROCZYLI ZADANIA

Załoga G-31 Zakładów Górniczych „Polkowice”, dzięki wzmożonemu wydobyciu przekroczyła w dniach 12—24. X., planowe zadania o 3.550 ton rudy miedzi.

W ostatnich czterech dniach realizacji podjętego zobowiązania brygada sztygara Antoniego Grońskiego zameldowała o przekrocze-

nię planu wydobycia o 1300 ton rudy miedzi. Mimo że sukces załogi oddziału był dziełem wszystkich brygad, na szczególne wyróżnienie zasługuje sztygar Edward Czerwinka, który przez 16 dni uczestniczył w wykonywaniu zobowiązania.

KABARET DLA DZIECI

Brakowało dotąd w naszym województwie dobrej rozrywki dla najmłodszych. Dotkliwa luka została uzupełniona. 29 października bm. (na miesiąc przed premierą dużej sceny) byliśmy świadkami inauguracyjnego przedstawienia stałego kabaretu dla dzieci utworzonego siłami legnickiego teatru dramatycznego. Spektakl pt. „Czwórka z podwórka” przygotowany został przez Krystynę Hanzel, Tadeusza Szybowskią i Zdzisława Zazulę. Scenografię przygotowała Wanda Fik-Palkowa. Montaż utworów Brzechwy, Tuwima, Słowiaka, Fredry i Mickiewicza przypadł do gustu młodej widowni i licznie przybyłym rodzicom. Najlepszym wykładnikiem powodzenia pierwszego spektaklu było śpiewanie przewodniej piosenki „Czwórka z podwórka” przez całą widownię.

Kabaret zapowiada występy w każdą sobotę i niedzielę w Legnickim Młodzieżowym Domu Kultury, a później do momentu wystawienia nowej sztuki „Farfurka królowej Bony” Anny Swirszczynskiej, w reżyserii Marii Bilizanki w pozostałych miastach naszego województwa.

(P)

DOPIERO POCZĄTEK

Niedawno prasa codzienna podała wiadomość o uruchomieniu nowej stacji obsługi samochodów przy głogowskiej hucie miedzi. Nie zamierzamy powtarzać podanych wiadomości, a tylko uzupełnić je nowymi informacjami, przekazanymi przez inż. Lecha Mirynowskiego. Otóż stację wybudowali w czynie społecznym członkowie koła zakładowego Automobilklubu Zagłębia Miedziowego. Wykorzystano do tego celu stare garaże zlokalizowane w sąsiedztwie zakładu. Wartość prac oszacowano na około 300—350 tysięcy złotych. Stacja świadczy podstawowe usługi, między innymi w postaci mycia nadwozia, smarowania, ustawiania świateł i sprawdzania ciśnienia. Jak twierdzą budowniczy, jest to dopiero początek ich przedsięwzięcia. Głównym celem jest wybudowanie stacji z prawdziwego zdarzenia, świadczącej wszelkie usługi zmotoryzowanemu. Zamówiono już nowe, niezbędne, urządzenia i sukcesywnie będą one uruchamiane, a w najbliższym czasie zamontuje się przyrząd rolkowy do kontrolowania hamulców. Należy się spodziewać, że wszelkie prace zakończone zostaną za około trzy lata.

(Zz)

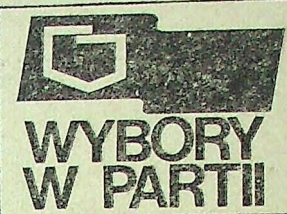
CZWARTY SPIS NARODOWY

Polska, podobnie jak większość krajów świata, przeprowadza powszechne spisy narodowe co 10 lat. Ostatni odbył się w roku 1970, z czego wynika, że następny — czwarty z kolei — winien być zorganizowany w końcu roku 1980. Jednak decyzją Rady Ministrów (uchwała nr 100 z ubiegłego roku) odbędzie się on już w grudniu przyszłego roku, a to ze względu na konieczność powiązania go z obowiązującymi cyklami planowania.

Narodowy spis powszechny ma na celu dostarczenie Głównemu Urzędowi Statystycznemu (a za jego pośrednictwem organom pla-

na którego czele stanął po-

nownie Janusz Jania. Problemy poprawy jakości i efektywności pracy, prawidłowego gospodarowania surowcami i materiałami, wykorzystywania wszystkich rezerw związanych z organiza-



cja i zarządzaniem, były przedmiotem uwagi wszystkich zakładowych konferencji sprawozdawczo-wyborczych. Szczególnie wiele miejsca poświęcono roli organizacji partyjnych w mobilizowaniu całych załóg

pracowniczych do jak najlepszego wykonywania zadań planowych. Zwracano uwagę na potrzebę bezpośredniego, osobistego udziału wszystkich członków partii w tworzeniu klimatu dobrej roboty w zakładach, kształtowaniu socjalistycznych stosunków międzyludzkich. W zakładach przemysłu miedziowego wiele mówiło się o konieczności intensyfikacji, nadrobieniu powstałych góźnieniec opóźnień (np. w ZG „Rudna”). Członkowie partii zatrudnieni w przemyśle lekkim zastanawiali się nad możliwościami poprawy zaopatrzenia rynku i zwiększenia rytmiki produkcji. Z satysfakcją podkreślano w dyskusjach fakt wydatnego wzrostu liczebności szeregow partyjnych, zwracając zarazem uwagę na potrzebę dalszego pozyskiwania dla partii najlepszych pracowników.

(ast)

dokładnych informacji o ludności i jej warunkach mieszkaniowo-bytowych. Dzięki więc spisowi będziemy mogli się dowiedzieć, jaka jest aktualna struktura wieku naszego społeczeństwa, jakie są tendencje demograficzne, jak mieszkamy, jakie mamy wykształcenie, z czego żyjemy, dlaczego osoby w tzw. wieku produkcyjnym nie pracują, ile kobiet zajmuje się wyłącznie prowadzeniem gospodarstwa domowego, ilu pracowników i uczniów dojeżdża i z jakiego środka lokomocji korzystają, jak daleko mamy do pracy lub szkoły, skąd kto przywędrował i dlaczego zmienił miejsce zamieszkania itp. itd.

Jak powiedzieliśmy, kolejny spis szeczny zostanie przeprowadzony w Polsce za rok i dwa miesiące, ale już w grudniu bieżącego roku odbędzie się spis próbny, między innymi w Głogowie.

ODMŁADZANIE MIAST

W ostatnim czasie widać wyraźne zmiany w wyglądzie miast i osiedli województwa legnickiego. We wszystkich ośrodkach remontuje się stare domy, a wiele z nich otrzymuje nową elewację. W roku bieżącym przedsiębiorstwa komunalne zamierzają odnowić elewacje i wyremontować wnętrza 470 domów w Legnicy, Głogowie, Jaworze, Lubinie, Chojnowie i Złotorzy. Prace są bardzo zaawansowane i należy się spodziewać, że zadania zostaną przekroczone. Dla porównania warto podać, że w roku poprzednim podobnymi pracami objęto 305 budynków. Widać więc wyraźny postęp w konsekwentnym działaniu władz zmierzającym do poprawy estetyki miast zagłębia miedziowego i stworzenia lepszych warunków mieszkaniowych.

(Sig)

POGOŃ ZA LISEM

Ostatnie miesiące obfitują w imprezy sportowo-rekreacyjne. Jedną z nich odbędzie się w niedzielę, 6 listopada, w Jarosławcu. Będzie to bieg myśliwski w pogoni za lisem oraz bieg terenowy. Organizatorem jest prężnie rozwijająca się sekcja Ludowego Klubu Sportowego „Legrol” w Legnicy posiadająca swe placówki w Kunicach i Targoszynie. Niedzielną imprezę zapoczątkuje cały cykl podobnych, które przeprowadzać się będzie w okresie zimowym i całym roku przyszłym w różnych rejonach zagłębia miedziowego.

(Sig)

OLIMPIADA WIEDZY TECHNICZNEJ

Rozpoczęła się czwarta już Olimpiada Wiedzy Technicznej dla uczniów szkół średnich, którą ogłosiły: Naczelna Organizacja Techniczna i Związek Harcerstwa Polskiego we współpracy z Ministerstwem Oświaty i Wychowania. Celem olimpiady jest rozbudzanie i rozwijanie technicznych zainteresowań wśród młodzieży, podniesienie poziomu wiedzy i kultury technicznej. Zawody są trzystopniowe, wymagają od uczestników umiejętności niesztampowego myślenia, dużego zasobu wiadomości z różnych dziedzin techniki, znajomości aktualnych wydarzeń społeczno-gospodarczych związanych z postępem naukowo-technicznym.

Na zwycięzców eliminacji centralnych czekają indeksy na studia techniczne w politechnikach, akademiach rolniczych i na pedagogiczne studia w uniwersytetach.

(ast)



Fot. Krzysztof Raczewski

JAK KAŻE TRADYCJA

Nieco inaczej niż normalnie spędziliśmy brzy ostatnie wolne od pracy dni. Przenajmniej je w większości na porządkowanie i upiększanie zieleni i kwiatami grobów naszych bliskich. Dzięki tym zabiegom normalnie szare o tej porze roku miejsca nabraly uroczystego charakteru i kolorytu.

Jak każe tradycja w Dzień Zmarłych tłum-

nie wyległo na cmentarze społeczeństwo województwa legnickiego. Wielu z odwiedzających przyjechało z dalekich stron, aby tego dnia pójść na mogiłę kogoś bliskiego. Nie zabrakło też zniczy i kwiatów na żołnierskich grobach.

Szczególnie malowniczo wyglądały cmentarze wieczorem, kiedy w ciemności chwały się na wietrze płomyki świec i kolorowych lampionów — symboli pamięci żywych o tych, po których zostało już tylko wspomnienie.



Fot. Krzysztof Raczewski

UROCZyste POŻEGNANIE

Dobre tradycje w zakładzie nierzadko mocniej wiążą z nim pracownika niż czasem wysokie zarobki. Dobrze to rozumie aktyw społeczno-polityczny Huty Miedzi „Głogów”. Stara się więc on nie tylko wzbogacać — szefami już — wachlarz form moralnego wyróżniania pracowników, lecz także tworzyć dobre tradycje wśród młodej załogi huty.

Służą temu m. in. pożegnania poborowych — jedno z nich odbyło się niedawno. Biorą w

nich udział przedstawiciele zakładowej organizacji partyjnej, związkowej i dyrekcji. A że na spotkaniach tych zawsze jest miła atmosfera i mają one uroczystą oprawę, bardziej zrozumiałe jest dlaczego tak wielu młodych ludzi wraca do huty po odbyciu służby wojskowej. Wszak zawsze milej wrócić tam, gdzie się jest oczekiwany. I tak właśnie rodzi się to, co zwykliśmy określać mianem zacieśniania więzi pracownika z zakładem.

Kandydatów do tytułu „Najpopularniejszego Górnika Zagłębia Miedziowego” przedstawiliśmy w 12 numerze „Konkretów”, a dziś zamieszczamy kupon plebiscytowy.

Przypominamy kandydatów: Stanisław Dzieża — starszy strażak z ZG „Konrad”; Władysław Rościński — instruktor strażak z ZG „Lubin”; Stanisław Bartosz — instruktor strażak z ZG „Polkowice”; Krystian Skowron — operator ciężkich maszyn dolowych ZG „Rudna”; Zdzisław Kukliński — brygadzieta elektromonterów ZRG Lubin; Henryk Kamiński — górnik przewoźny PRKR Lubin; Józef Śwędrowski — in-

struktor strażak z ZG „Konrad”; Władysław Rościński — instruktor strażak z ZG „Lubin”; Stanisław Bartosz — instruktor strażak z ZG „Polkowice”; Krystian Skowron — operator ciężkich maszyn dolowych ZG „Rudna”; Zdzisław Kukliński — brygadzieta elektromonterów ZRG Lubin; Henryk Kamiński — górnik przewoźny PRKR Lubin; Józef Śwędrowski — in-

struktor strażak z ZG „Konrad”; Władysław Rościński — instruktor strażak z ZG „Lubin”; Stanisław Bartosz — instruktor strażak z ZG „Polkowice”; Krystian Skowron — operator ciężkich maszyn dolowych ZG „Rudna”; Zdzisław Kukliński — brygadzieta elektromonterów ZRG Lubin; Henryk Kamiński — górnik przewoźny PRKR Lubin; Józef Śwędrowski — in-

ne zostaną cenne nagrody rzeczowe. Ostateczny termin nadsyłania kuponów mija 15 listopada 1977 roku.



KUPON

PLEBISCYTOWY

Głosuję na : : : : :

Imię i nazwisko Czytelnika

Adres

WYPEŁNIJ, WYTNIJ, PRZEŚLIJ DO REDAKCJI!

KOMENTARZ

Polska zaczęła tracić swoją niepodległość w momencie decydującym o jej odrodzeniu, kiedy dojrzewały nury reform społecznych, a konieczność „naprawy Rzeczypospolitej” stawała się coraz bardziej oczywista. Nie jest to paradoks historyczny, ale nasz dramat narodowy.

Wszystkie późniejsze wysiłki odzyskania niepodległości poprzez powstania narodowe i zabiegi dyplomatyczne wskazywały, że

DWA RAZY NIEPODLEGŁOŚĆ

Polska może się odrodzić tylko za sprawą nowych sił i w nowym kształcie społeczno-ustrojowym. „Nie ziamana przez swe własne klęski oraz przez niechęć rządów europejskich, Polska ani na chwilę nie zapomniała o obowiązkach nałożonych na nią przez własną jej wolę, przez historię i przez wzgląd na przyszłość” — pisał (1874 r.) w adresie do narodu angielskiego, piomienny patriota, Walerj Wróblewski.

Rok 1913 przyniósł nareszcie upragnioną niepodległość. „Polska powstała na gruzach trzech mocarstw zaborczych — Rosji, Austrii i Niemiec” — uczono w przedwojennych podręcznikach historii. Ale nie wskazywano, za sprawą jakich to sił i w wyniku jakich wydarzeń stało się to możliwe.

A wydarzenie było przełomowe: zwycięstwo Rewolucji Październikowej w Rosji, obalenie caratu i przekreślenie traktatów rozbiorowych Polski. Siły, których walka doprowadziła do zwycięstwa Rewolucji w 1917 roku, uznawały od początku, iż nie może być wolności Rosji bez wolności dla Polski. I nie był to manewr taktyczny ani deklaracja bez pokrycia. Za słowami poszły bowiem fakty. Stosunek do niepodległości Polski znalazł odbicie w podstawowych dokumentach młodej władzy radzieckiej, w Deklaracji praw narodów Rosji (z 15 XI 1917 roku) i kilka miesięcy później, w dekreście anulującym traktaty rozbiorowe. Związek Radziecki, partia bolszewików, Lenin, nie wycofali się z tego stanowiska ani wobec faktu powstania Polski jako państwa burżuazyjnego, ani w związku z udziałem Polski w imperialistycznej interwencji przeciwko ZSRR.

Zdecydowani przeciwnicy Rewolucji Październikowej i wrogowie komunizmu mogli jednak mieć wątpliwości, co do szczerości tych deklaracji, gdyż naród nasz przez całe dziesięciolecie ludzony był obietnicami rządów i państw Zachodu. Z drugiej strony, zasady, które „Polska rozwinęła z głębi swego sumienia narodowego, i które miały służyć za fundament przyszłej republiki” znane były ówczesnej polskiej lewicy, ale jeszcze nie dość szeroko upowszechnione w społeczeństwie. Nie było zresztą po temu warunków. Ale właśnie za sprawą działań rewolucyjnych, ruchu robotniczego i partii marksistowskich, zrodziła się świadomość nowego.

Świadomość konieczności zmiany starego porządku dojrzewała w okresie międzywojennym razem z rozwojem ruchu robotniczego w Polsce, komunistycznej partii i radykalizacją jej klasowych sojuszników. Stała się oczywistością w najdramatyczniejszym momencie naszej historii, kiedy naród skazany został przez faszyzm na zagładę.

Polska mogła się odrodzić tylko za sprawą nowych sił społecznych, przede wszystkim klasy robotniczej, w zmienionym kształcie ustrojowym, odpowiadającym przemiennej części społeczeństwa.

Oparcie koncepcji walki wyzwolenczej o sojusz ze Związkiem Radzieckim, główną siłą antyhitlerowskiej koalicji, zapewniło ostateczne zwycięstwo. Spełnił się leninowski testament wskazujący, że „tylko taki sojusz da rękojmię całkowitego wyzwolenia politycznego i ekonomicznego”.

Polska Ludowa odrodziła się w piastowskich granicach, jako kraj nowego, sprawiedliwego ładu społecznego, o wielkich perspektywach rozwojowych i trwałym bezpieczeństwie. Sojusz ze Związkiem Radzieckim przetrwał się w czasach pokojowych w trwałą przyjaźń.

Rewolucja Październikowa, dokonując zasadniczego zwrotu w dziejach ludzkości, sprawiła, iż w niespełna 30 lat później, po wielu dramatycznych, a nawet tragicznych doświadczeniach, również Polska wybrała drogę socjalistycznego rozwoju. I kroczy po niej pewnie od przeszło trzydziestu lat.

ZDZISŁAW PIS



TU HM „GŁOGÓW” (19)

Inżynier Iwan Kisielow nie bardzo jest zachwycony tym, że chcemy napisać o towarzyszach radzieckich zatrudnionych przy budowie „Głogowa II”. Uważa, że jak pisać — to pisać o wszystkich, a głównie o Polakach, którzy jego zdaniem zasłużyli na pochwały. Bo przecież Polacy wybudowali tlenownię. My tylko pomagaliśmy i nadzorowaliśmy — mówi Iwan Kisielow. Skromność nieco przesadna, co potwierdzają polscy fachowcy, którzy o radzieckich specjalistach nie mówią inaczej jak w superlatywach.

Zresztą spór jest trochę bezprzedmiotowy — nie byłoby tlenowni i kompresorowni bez mostostalowskich brygad, ale nie byłoby także bez fachowców z Wołgi. Jest ich na budowie, co prawda tylko 14, ale na dobrą sprawę jedynie oni naprawdę wiedzą, jak budować tę niezwykle skomplikowaną fabrykę tlenu.

Grupa reprezentuje trzy radzieckie firmy: fabrykę w której projektuje się i wykonuje bloki tlenowe oraz dwie inne, z Leningradu i z Chabarowskiej, zajmujące się produkcją kompresorów.

— W jakich krajach montowaliście już bloki tlenowe?

— W Turcji, Chinach, Afganistanie, Rumunii i Czechosłowacji — zaczyna wyliczać Iwan Kisielow.

— Łatwiej powiedzieć — przerywa Anatol Smorodin — gdzie nie budowaliście: w Stanach Zjednoczonych, Anglii, Szwecji, Francji. I to chyba wszystko — mówi szukając potwierdzenia kolegów.

Ale oni są równie niepewni. Może gdyby był atlas, odpowiedzieliby bardziej precyzyjnie, bo tak, trudno pamiętać, a geografia nie jest przecież ich specjalnością. Tyle ją znają, co sami jeżdżą po świecie. Ot, Kisielow na przykład — trzy lata siedział w Indiach, później kilka miesięcy dał mu pobyt w ojczyźnie i już wysłali do Polski. W Głogowie jest od lutego. Najkrócej z nich wszystkich.

Najdłużej pracuje tu chyba Wołodzia — informuje Smorodin. — Wołodzia Worobiew — już trzeci raz jest w Polsce. Najpierw budował w Puławach, później w hucie im. Lenina, a od ubiegłego roku w Głogowie.

O Wołodzi Worobiewie słyszałem wiosną tego roku, kiedy tlenownia była jeszcze w powijakach. I

później, w czerwcu, gdy odwiedziłem pracowników Mostostalu z Zabrza. Mówili mi wówczas, jak trudno jest pracować w tych warunkach: przy niezwykle dokładnościach i zastosowaniu słabo znanego przez naszych spawaczy sposobu spawania w osłonie argonu. I mówiono wtedy, że wszystkich tych nowości uczył ich specjalista radziecki. Kierownik Szczeniowski nawet wymienił jednego z najlepszych i najbardziej lubianych nauczycieli — właśnie Worobiewa.

— Z „Termoizolacji” przyjechali — przerywa nam rozmowę szef biura rozruchu „Budostalu” — trzeba z nimi pogadać...

— Sierioża pojedzie — decyduje Smorodin.

— Fajnie, my razem do dentystry, to i do „Termoizolacji” — śmieje się szef rozruchu, kiedy Sierioża szuka swojego kasku.

Sierioża wychodząc minął się w drzwiach z wysokim mężczyzną w dreluchu i czerwonym kasku. Świeżo przybyłego powstrzymuje Smorodin:

— Wiktor, przyszedłeś akurat. Tyko nie odchodź. To jest Wiktor Fiodorow — przedstawia główny szef montażu bloku.

Przestałem się w tym momencie orientować w „naczelstwie”. Bo Anatol Smorodin jest szefem, Iwan Kisielow też, i doszedł trzeci.

— Fiodorow jest szefem montażu, Kisielow szefem rozruchu — stara się wytłumaczyć Smorodin. — A ja jestem kierownikiem grupy robót.

Później zaś dodaje, że wszyscy są równie ważni — takiego głównego szefa nie ma. Każdy z nich po prostu reprezentuje inny oddział fabryki. Kisielow na przykład jest z wydziału naukowo-badawczego, Fiodorow — z montażowego, on — z eksploatacji. W fabryce jest jeszcze wydział projektowy i zakład produkcji seryjnej — słowem jest to olbrzymi kombinat zupełnie samowystarczalny, a jego produkcja zaspokaja potrzeby sporej części świata. Bowiem jest to jedyna w ZSRR fabryka bloków tlenowych. A jak się za chwilę dowia-

duje, ta fabryka im. „40-lecia Wielkiego Października” jest już teraz zupełnie nieodzowna dla metalurgii.

— Można oceniać, że około 80 procent przyrostu produkcji w ZSRR w ostatnim pięcioleciu — mówi Anatol Smorodin — uzyskano dzięki intensyfikacji procesów metalurgicznych przy pomocy tlenu.

Wiadomo już teraz, skąd ten ogromny popyt w świecie na fabryki tlenu, a także i to, dzięki czemu Związek Radziecki przoduje w światowej metalurgii. Żeby jednak stać się światową sławą importem bloków tlenowych musiała sobie fabryka wychować olbrzymi sztab fachowców: projektantów i wykonawców, specjalistów od montażu, rozruchu i eksploatacji, których niecierpliwie oczekuje się na różnych kontynentach. Część z nich jest właśnie w Polsce.

Budowane w Głogowie trzy bloki tlenowe są najmniejszymi z produkowanych przez fabrykę im. „40-lecia Wielkiego Października”. Będą wytwarzać 13 tysięcy metrów sześciennych tlenu na godzinę! Gdybyśmy chcieli jakoś obrazowo przedstawić wielkość tej produkcji, to musielibyśmy sobie wyobrazić na przykład setkę pomieszczeń o objętości typowego M-4 napelnianych tlenem w ciągu godziny.

Powyższy przykład jakoś tam obrazujący ogrom produkcji nie zmieni jednak faktu, że głogowskie bloki tlenowe są dla Kisielowa czy Fiodorowa... malutkie. Od dłuższego czasu w seryjnej produkcji ich fabryki są już bowiem bloki tlenowe o wydajności 30 tysięcy metrów sześciennych na godzinę (obrazowo? — proszę bardzo: na przykład budynek długości 100 metrów, wysokości 50 metrów i szerokości 6 metrów). Ale to też drobiazg. Anatol Smorodin mówi, że zrobiono już pierwszy blok o wydajności 70 tysięcy metrów sześciennych (sumaryczna kubatura średniego osiedla domków jednorodzinnych).

Dość jednak liczb, parametrów i w ogóle techniki. Wszak praca to jest tylko połowa, a nawet mniej czasu, który tu, z dala od domu,

spędzają. Wszyscy mieszkają w hotelu robotniczym przy ulicy Sienkiewicza. Ci, którzy są tu dłużej, sprowadzili swoje rodziny, pozostali tęsknią. „To tylko kawalerom dobrze” — stwierdzam.

— Nie ma wśród nas ani jednego...

Skoro już jesteśmy przy tęsknotach, pytam czego im tu za granicą najbardziej brakuje.

— Wody — odpowiada natychmiast Fiodorow.

— Do herbaty — domyślam się, słynni jesteście przecież...

— Ależ nie — gwałtownie zaprzecza Smorodin — do mycia! Ale o tym to pan chyba nie będzie pisał, to nie pasuje...

Faktycznie, niezbyt to pasuje, ale jednak dopytuję się bliższych szczegółów.

— Od trzech miesięcy nie ma. Najpierw brakowało tylko ciepłej...

— Coś nawaliło z rurami. Ale już robia...

— Nic nie robia...

— Przepraszam, mówią, że ro-

bia...

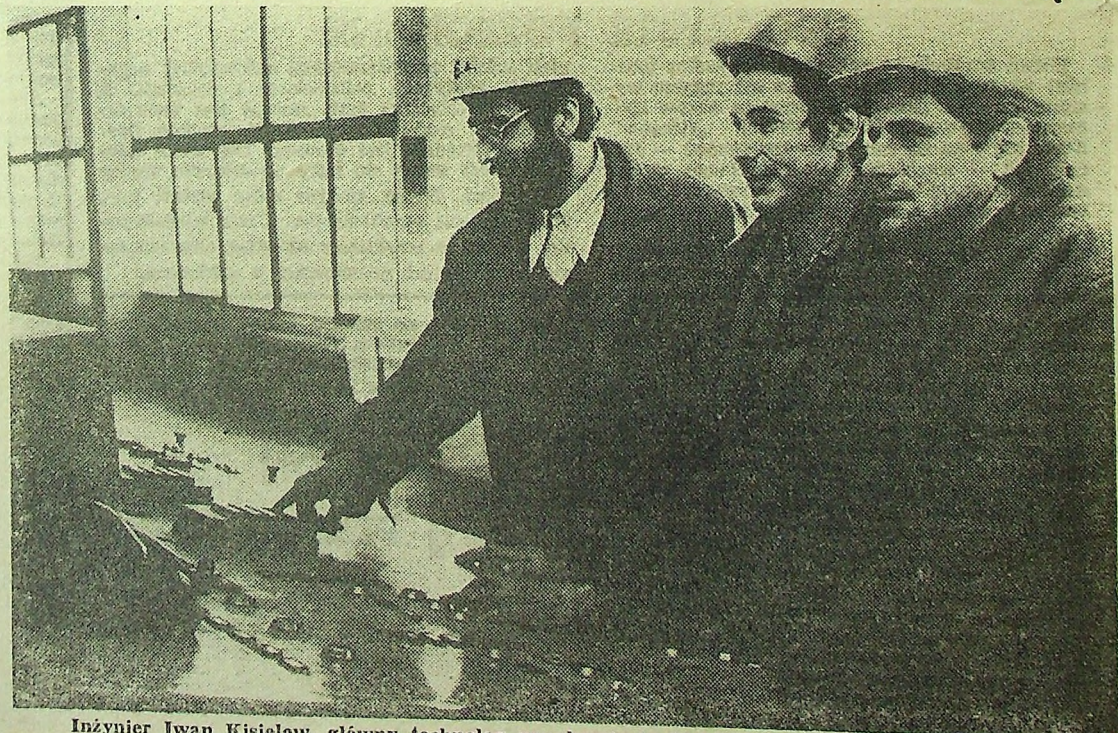
Nie, ten temat naprawdę nie pasuje do naszej rozmowy. Już lepiej dowiedzieć się, czy to prawda, że można myć ręce w ciepłym tlenie. Mówię, że tak mnie poinformowano. Smorodin uważa, że można, Kisielow — że wykluczone. Fiodorow — że trzeba sposobem. W rezultacie dochodzą do wniosku, że w tlenie nie można, ale za to w ciepłym azocie można. Ale pewnością nie ma — może i w tlenie można...

— A kiedy będzie tlen?

CZY JA NIE znam kilku więcej pytań. Bo na to również nie mogą jednoznacznie odpowiedzieć. Zobowiązali się uruchomić pierwszy blok w dniu swojego wielkiego święta — na 7 listopada. Zrobili nawet super szczegółowy harmonogram. Ale wszystko zależy od „Termoizolacji”. Disiaj zaczynają. Czy zdążą do siódmego? Najlepiej zadzwonić czwartego listopada. Wtedy powiedzą dokładnie: kiedy można się spodziewać pierwszego metra sześciennego „kislorda”...

WOŁODZIA JEST NAJDŁUŻEJ

KRZYSZTOF DĘBEK



Inżynier Iwan Kisielow, główny technolog uruchomienia bloków tlenowych (w środku), w rozmowie ze Stanisławem Paterą, zastępcą kierownika tlenowni (na zdjęciu od lewej) i Tadeuszem Krzykiem, starszym aparatuowym.



1 „PRAWDOPODOBNIĘ” człowiek lecący w Kosmos będzie zabierał z sobą całą Ziemię — kamień, garść piasku...

To utożsamianie się z Ziemią, z Naturą chciałbym pokazać w rzeźbach i rysunkach, chcę w nich zatrzymać ginącego człowieka — te jego cechy, które niszczy rozwój cywilizacji.

W swoich pracach preferuję więc wyzwoloną ekspresję, swobodę nie ograniczoną reżimem sztucznego komponowania. Stąd najchętniej przeniosłbym się z rysowaniem na wielkie płaszczyzny, ściany skal, na ziemię.

Nie chcę eliminować ze swoich prac „naturalnego brudu”, unikam sterylnej elegancji.

Ze współczesności staram się wybierać, to, co nieświadomie pragniemy zniszczyć.

Nie lubi słowa „credo” dla tego rodzaju sformułowań. Już jeśli trzeba to jakoś nazwać — niech będzie KLUCZ do interpretacji jego dzieł.

2 TERAZ odłożył na tydzień — dwa, węgiel i diuta. W domu święto. Trzydziestą Kalline przybyła siostrzyczka. Pan Zbigniew i jego małżonka Iwona wyłączyli się na jakiś czas z twórczych spotkań i działań. Tak przynajmniej miało być. Nie jest. We wtorek, ledwie pani Iwona zdążyła wrócić ze szpitala na pana Zbigniewa czekał telefon u sąsiada. Dzwonił z Legnicy. Prosił, aby zjawił się w środę rano celem uzgodnienia nowych rozwiązań plastycznych w mieście.

Jest młody. Są nawet tacy, którzy uważają, że za młody, jak na takie ogromne sukcesy. To samo przekonanie każe także zapominać niekiedy o tym, że Frąckiewicz mieszka na miejscu, w Lublinie. Ze praktycznie jest jedynym rzeźbiarzem w zagłębiu, że można by czasem poprosić go o radę...

3 ZBIGNIEW Frąckiewicz trafił do Zagłębia w 1971 roku. Zaraz po studiach w warszawskiej ASP. Wcześniej przez dwa lata uczestniczył w studenckich plenariusz rzeźbiarskich w Legnicy. Dowiedział się, że w mieście są wolne pracownie dla artystów. Przyjechał z żoną. Przez dwa lata męczyli się w pracowni. Widoków na miasteczko nie było.



Fragment rzeźby nagrodzonej „Grand Prix” na Międzynarodowym Sympozjum Rzeźby Burgas-77. Fot. Zbigniew Frąckiewicz

BEZ STERYLNEJ ELEGANCJI

Przyjeżdżał do pracy w „Legmecie”. Był plastykiem zakładowym. Tutaj właśnie zrodziła się unikalna koncepcja dekoracji miejsc pracy optymistycznymi hasłami. Współz z zakładowym psychologiem stał się Frąckiewicz autorem prac, które stanowiły pierwszy krok racjonalizacji wówczas humanizacji miejsca pracy.

Niestety, niewiele z tego w „Legmecie” przetrwało. Tylko hasło u bramy: „Słońce świeci każdego dnia”. Pan Zbigniew ma żal, że roztrwoniono jego wysiłki. Mówi, że ma pecha. Podobnie bowiem zaprzeczono koncepcję dekoracji okolicznościowymi planszami Lubina, gdzie w latach 1973—1975 pełnił funkcję plastyka powiatowego. Pojawiali się wtedy mini-plansze z symbolami 1 Maja, 22 Lipca, konkursu piosenki radzieckiej itd. itp. Ciekawe. Wiele miast „kupilo” ten pomysł. Lubin oddał go walkowerem na rzecz tysiąca plansz — zmur, którymi gęsto usiano miasteczko...

4 WSZEDŁ do krajowej czołówki rzeźbiarzy „przebojem”. Wpisal się do albumu współczesnej rzeźby pomnikiem w Chocianowie...

— Udało mi się odnaleźć prywatny symbol walki narodu polskiego z faszyzmem. W Chocianowie wielokrotnie powtórzona głowa umieszczona na ukośnej ścianie symbolizuje bezimiennych bohaterów walk z ciemnością. 31 maja br. nastąpiło odsłonięcie innego mojego pomnika, w którym wykorzystałem ową symbolikę. Dwie ułożone do

siebie „dachowo” płyty pokryte są dziesiątkami głów. Pomnik, stojący na miejscu filii obozu Gross-Rosen trzeba oglądać od wewnątrz. Całość wykonana z pokrytego miejscami rdzą żelaza ma wywołać wrażenie dramatyzmu, w jakim ginęły tysiące niewinnych ludzi. W obu przypadkach głowy mają oskarżać...

Znany w okręgu wrocławskim młody lubiński rzeźbiarz bierze udział w dwóch kolejnych wystawach rzeźby Polski południowej w Krakowie. Dwukrotnie otrzymuje tam Grand Prix. W 1975 za „ludą” symbolizującego przeobrażenie człowieka, rok później za zestaw rzeźb...

5 OD początku tego roku myślał o udziale w jakimś międzynarodowym plenierze rzeźbiarskim. Otrzymał zaproszenie do Burgas w Bułgarii. Był jedynym Polakiem wśród wielojęzycznej plejady artystów. Wymyślił, że będzie rzeźbił człowieka leżącego, znużonego. Cała sylwetka miała mierzyć sześć metrów. Przez trzy tygodnie nie był pewien czy dostanie tak duże bloki marmuru. Było już nawet tak, że zaczął robić swoją rzeźbę w zminiaturyzowanej wielkości. Na szczęście, w porę, pod koniec lipca, otrzymał potrzebną bryłę kamienia i go miesiąc gigant był gotowy.

Kilkudziesięcioosobowe jury było jednomyślne: „Grand Prix” rzeźbiarskiego pleneru w Burgas przyznaje się dla Zbigniewa Frąckiewicza (imię i nazwisko przepisane z pięknego skórzanego dyplomu). Po raz któryś z rzędu pan

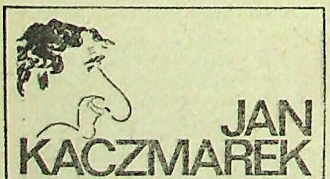
Zbigniew przekonał się, że nazwało ma „trudne” nie tylko w łazience, ale szczególnie za granicą. Jakby nie dość tego w fotoreporcie zamieszczonym w tygodniku „Pogled” stoi jak byk, że lubiński artysta mieszka w Lublinie. Choć przecież setki razy powtarzał i Mterował.

Rzeźba została w Burgas. Dyplom i piękny medal z brązu wręgały kolekcję trofeów młodego rzeźbiarza.

6 — Po wielu różnych kolejach losu moja rzeźba wykonana z drewna, żeliwa i miedzi stała się w centrum Lubina. To najlepsze dla niej miejsce. Zawsze pragnąłem, aby człowiek ten ocierał się o życie. Aby stał się codziennym, zwyczajnym elementem miasta. Ludzie z reguły są nastawieni negatywnie do symbolu przeobrażenia człowieka. Dopiero, gdy im się wytłumaczy, skąd taka idea i dlatego takie materiały, ażeby pokazać całą drogę przeobrażenia człowieka od form naturalnych (drewno z korą) poprzez chropowate żeliwo aż po wypolerowaną miedzianą głowę, wtedy się przekonują. Dlatego właśnie Lubin — miasto przekształcone w wielki organizm dzięki miedzi jest najbardziej adekwatnym miejscem dla rzeźby.

7 Frąckiewiczowie chcą wprowadzić się do podlubińskich Czernie. W ciastym M-3 tworzyć nie podobna, nawet jeśli ma się na podorędziu pracownię w mieście.

CZESŁAW PAŃCZUK



Elektrostatyczne muchy

Jak świat światem, gryzły ludzi muchy i kłosały komary. W obszernej historii ludzkiej pomysłowości kryje się niezbyt może imponujący, ale ciekawy rozdział dziejów oganiania się i niszczenia insektów. Arsonaś środków na muchy i inne pląszczyki jest pociągany: gałązka jałdowego krzewu, pa-

wi pióropusz, skórkowa pałka na pokrytą, szczypiąca a nawet kłapią! Znany dobrze ten ból! Znosimy go jednak cierpliwie jako skutek uboczny korzystania z wygodnych nowości. Elektryzujące się krempliny, anilany, bistory są wygodne, praktyczne! Nie ma róży bez kolców — mówimy sobie — obserwując rolę isidelek strzelających dookoła!

Rozwijająca się wspaniale technika daje nam bez przerwy do ręki genialne środki ułatwiające życie. Prócz wspomnianych wyżej środków na gryzące owady, daje nam nieprzemakalne ortolony, przeciwnieświatowe (jak niektórzy piszą) nieirony, rozciągające dederyny, ognioodporne azbesty. Można by dobieść do wniosku, że technika i wynalazczość zmienia nam życie w bezstrasną bajkę, świat zmienia w wygodny raj a różne plag i uciążliwości w nieustanny karnawał uciech i przyjemności. Będąmy jednak racjonalistami! Nic za darmo! Zyciowy bilans przyjemności i plag musi w efekcie wyjść na zero. Już teraz przychodzi nam płacić podatek od cudownych nowości. Upomniemy się z muchami i komarami, ale za to pojawiły się współczesne szczypaki. Są nimi ładunki elektrostatyczne gromadzące się w rewelacyjnych tkaninach syntetycznych. To właśnie one, przeszkakując w postaci isidelek —

gryzą, szczypią a nawet kłapią! Znany dobrze ten ból! Znosimy go jednak cierpliwie jako skutek uboczny korzystania z wygodnych nowości. Elektryzujące się krempliny, anilany, bistory są wygodne, praktyczne! Nie ma róży bez kolców — mówimy sobie — obserwując rolę isidelek strzelających dookoła!

Elektryzujemy się bez przerwy. Jedni bardziej, inni mniej. Powstaje między nami różnica potencjałów elektrycznych, proporcjonalna do ilości noszonych koszułek anilanowych, bistorowych skarpatek i szlonoonych majtek. Często gesto przy podawaniu ręki na powitanie, z dłoni do dłoni syczące iskra, wprowadzając element nieufności! A co się dopiero dzieje w przypadku kontaktów intymnych! Wtedy deba staje! Ona, powiedzmy, w bistorach — on w torienach, różnica potencjałów duża, więc strzelają isidele z nosa do nosa (jakto, że ładunki elektrostatyczne lubią gromadzić się na ostrzach). I jak tu w takich warunkach mówić czule o wyśzości więzi duchowej, gdy brutalna fizyka daje o sobie bez przerwy znać? Męczą się z tą elektrostatyką na-

sze panie! Ile to razy naelektryzowana spódnica przylgnie do ciała jak mokra kuszka uwadniająca kształty, które pani wolalaby ukryć!

Może kiedyś dojdzie do tego, że prócz zegarków będziemy nosili osobiste ładunkomierze, które w przypadkach krytycznych będą nas informowały o konieczności rozładowania się. Póki co musimy sobie jakoś radzić. Przy powitaniach łapiemy się za łokcie, przez rękawy. Przed dotknięciem klamki samochodu, dotknięciu karoserii kolanem. Jeżeli chodzi o te przytępiające się do ciała spódnice: może zastosować fiszbinę?

Z ładunkami elektrostatycznymi nie uporamy się tak łatwo jak z muchami. Mucha nie musi ugryźć! Można ją przepędzić, wpędzić w mucholapkę, otumanic dymem z papierosa, przykryć szklanką czy też brutalnie zmiażdżyć dłonią na polceku! Ładunek elektrostatyczny (o ile go znam), musi się rozładować!



Feliks Dzierżyński, m. in. komisarz ludowy do spraw wewnętrznych (od 1919 r.).



Adam Bardziński, m. in. naczelnik Kolejowego Wydziału Politycznego (1919—1920).



Stanisław Bobiński, m. in. założyciel Ogólnorosyjskiego Związku Robotników Rolnych (1918), piastował liczne wysokie stanowiska w ZSRR.



Bronisław Wesolowski, m. in. przewodniczący Najwyższego Trybunału Rewolucyjnego (1918).



HISTORYCZNYCH przeobrażeniach politycznych w Rosji 1917 roku czynny i masowy udział, obok milionów rosyjskich robotników i chłopów, wzięli także Polacy. Stanowili oni najliczniejszą grupę cudzoziemców, biorących udział w wydarzeniach lat 1917—1920 w Rosji po stronie sił rewolucyjnych. Uczestniczyli zarówno w samym akcie Października, w obaleniu Rządu Tymczasowego, jak i w budowie, umacnianiu państwowości radzieckiej oraz w jej obronie na frontach wojny domowej i wypieraniu obcej interwencji zbrojnej państw imperialistycznych. Kierowało nimi przede wszystkim uczucie internacjonalistycznej solidarności z masami ludowymi Rosji: w zwycięstwie rewolucji socjalistycznej dostrzegano także gwarancję narodowego wyzwolenia Polski.

Trudno dzisiaj dokładnie — mimo ogromnej literatury na ten temat — ustalić liczbę polskich uczestników Października; dysponujemy jedynie danymi szacunkowymi. Jednakże zarówno historycy polscy, jak i radzieccy zgodni są co do tego, że w dniach samej rewolucji oraz w okresie wojny domowej wypowiedziało się czynnie po stronie władzy radzieckiej co najmniej 100 tysięcy osób, wychodzących z ziem polskich.

Współpraca rewolucjonistów polskich i polskich działaczy robotniczych z rewolucjonistami rosyjskimi, a później — z bolszewikami — miała swoje długie tradycje. Wielu działaczy polskiego ruchu robotniczego — zwłaszcza tacy, jak Feliks Dzierżyński, Julian Marchlewski, Róża Luksemburg, Wanda Cezaryna Wojnarowska, Stanisław Trusiewicz i Feliks Kon było w latach bezpośrednio poprzedzających Wielki Październik powiązanych więzami głębokiej przyjaźni osobistej i ideowej oraz wspólnymi przedsięwzięciami politycznymi i organizacyjno-partijnymi z Włodzimierzem Leninem i jego najbliższym otoczeniem w partii bolszewickiej. Jednakże obok elementów kontynuacji starych tradycji okres Rewolucji Październikowej i pierwszych lat państwowości radzieckiej wniósł wiele nowych jakości do dotychczasowej historii polsko-rosyjskiego sojuszu rewolucyjnego.

Tak się historycznie złożyło, że na terenach płomieniem rewolucji ogarniętych — Rosji, Ukrainy i Białorusi znalazło się w przełomowym 1917 roku ponad dwa i pół miliona wychodźców z ziem byłego Królestwa Polskiego, głównie robotników z ewakuowanych w 1915 r. zakładów przemysłowych, chłopów, uciekinierów z linii przyfrontowych, żołnierzy b. armii carskiej oraz jeńców z armii pruskiej i austro-węgierskiej, wreszcie — członków nielegalnej, ale niesłychanie aktywnej i o dużym prestiżu społecznym — grupy b. więźniów i zesłańców politycznych, powracających z miejsc odosobnienia po obaleniu caratu. Nie bierzemy przy tym pod uwagę ludności polskiej od dawna osiadłej na tamtych terenach i częściowo już zasymilowanej z ludnością miejscową.

W wielu ośrodkach Rosji właściwej, Ukrainy i Białorusi ludność polska stanowiła duże zwarte skupiska z własnymi narodowymi instytucjami, organizacjami politycznymi, opiekuńczymi, kulturalno-oświatowymi i religijnymi, z własną — wychodzącą w języku polskim prasą, reprezentującą różne odcienie poglądów. W samym tylko Zakładach Półtowelskich Piotrogradu, zatrudniających około 30 tys. osób, pracowało ponad 5 tysięcy robotników — Polaków, zaś w całym — wówczas dwumilionowym — Piotrogradzie i okolicach zamieszkiwało około 150—160 tys. Polaków.

Motywy, jałkami kierowali się polscy uczestnicy Października, tłumaczył dość przejrzyście ówczesna odezwa jednej z grup SDKPIL w Rosji:

„Robotnik polski miejski i wiejski — czytamy w niej — rozrzucony po ogromnych obszarach Rosji, mając tych samych wrogów klasowych, co i robotnicy innych narodowości i te same zadania, czując się jedną z częsteł ogromnej międzynarodowej armii pracy, nie może się z obojętnością przyglądać tyfamicznej walce proletariatu

rosyjskiego o szczęście całej ludzkości. Albowiem walka ta toczy się nie tylko o jego interesy klasowe, ale i polskiego robotnika, i nie tylko klasowe, lecz i narodowe, gdyż tylko zwycięstwo hasła ogłoszonego przez Październikową Rewolucję da niezależność polityczną Polsce. Jeśli nie zwycięży międzynarodowa rewolucja, nie będzie i Polski niepodległej, dlatego też zebrani, wyrażając swój podział śmiałości i wytrzymałości w walce ludu rosyjskiego, przyrzekają mu iść razem z nim ręką w rękę aż do ostatecznego zwycięstwa”.

Kierowani tą właśnie świadomością wspólnych celów polskiego i rosyjskiego proletariatu — Polacy znaleźli się na wszystkich odcinkach walki o władzę radziecką i jej obrony przed kontrrewolucją. Znajdowali się i wśród bezpośrednich uczestników szturmu na Pałac Zimowy i wśród załogi „Aurory”, wśród tych, którzy dokonywali aresztowania ministrów Rządu Tymczasowego, którzy znajdowali się w szlabie październikowego powstania zbrojnego — w Smolnym, w składzie WRR, jak i wśród tych, którzy stanowili ochronę Pałacu Zimowego bezpośrednio po jego zdobyciu. Byli wśród rewolucyjnych marynarzy i żołnierzy garnizonu piotrogrodzkiego, w robotniczych oddziałach Gwardii Czerwonej, walczyli nieco później pod murami Kremļa w dniach moskiewskiego powstania zbrojnego. Tworzyli rewolucyjne

celem dyplomatycznym Rosji radzieckiej, początkowo w Austrii, a następnie w Polsce. Stał się współtwórcą dyplomacji radzieckiej, wypełniając kolejno takie trudne jej misje, jak rokowania pokojowe z Polską, Finlandią i Japonią. Był pierwszym radzieckim dyplomatą w Chinach. Przez dłuższy czas pracował oliarnie jako rektor utworzonego wówczas w Moskwie, Komunistycznego Uniwersytetu Narodów Zachodu; był inicjatorem utworzenia i pierwszym przewodniczącym Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom.

Sekretarzem frakcji bolszewickiej II Zjazdu Rad i członkiem sekretariatu KC SDPR(b) był Bronisław Wesolowski, członkiem Piotrogrodzkiego Wojskowego Komitetu Rewolucyjnego (WRK) — Józef Unsicht, zastępcą komisarza ludowego do spraw narodowościowych RFSRR — Stanisław Pestkowski, współkierownikami walki rewolucyjnych w Moskwie — Stanisław Bobiński i Stanisław Burdzyński, Przewodniczącym Komisji Śledczej WRK, a później — w latach 1918—1920 — przewodniczącym tzw. Małego Sowmarkomu (czyli Małej Rady Komisarzy Ludowych), złożonego z zastępców komisarzy ludowych i przygotowującego projekty postanowień na posiedzenia rządu radzieckiego, tak-

„...AŻ DO ZWYCIĘSTWA”

JAN SOBCZAK

formacje wojskowe, walczące z bronią w ręką w obronie młodej władzy radzieckiej — Pułk Biełgorodzki, z którego powstał później Czerwony Pułk Rewolucyjnej Warszawy, Warszawski Pułk Czerwonych Huzarów, Lubelski Pułk Strzelców, Siedlecki Pułk Strzelców czy Mazowiecki Pułk Czerwonych Ułanów.

Dokładnie 20 Polaków (w tym 13 członków SDKPIL) uczestniczyło w historycznych obradach II Zjazdu Rad, niektórzy z nich weszli w skład wybranego na tym zjeździe Centralnego Komitetu Wykonawczego.

Najbardziej znane — zarówno w Polsce, jak i w ZSRR — jest nazwisko Feliksa Dzierżyńskiego, bliskiego współpracownika Lenina. Rewolucja postawiła go na najwyższych posterunkach państwowych i partyjnych. Jako przewodniczący WCZK i jeden z najbliższych współpracowników Lenina strzegł nienaruszalności zdobyczy rewolucji przed wszelkimi wewnętrznymi i zewnętrznymi zakusami wrogów. Organizował gospodarkę radziecką i kierował dziełem jej rozwoju, porządkował i odbudowywał zdewastowany przez wojnę transport, wysyłany był na szczególnie zagrożone odcinki frontów wojennych.

Drugim z centralnych polskich działaczy ruchu robotniczego, biorących czynny udział w tworzeniu państwowości radzieckiej, był Julian Marchlewski. Przybył do Rosji wprost z więzienia niemieckiego w Havelbergu w czerwcu 1918 r., a więc już po zwycięstwie Rewolucji Październikowej. Obradujący niedługo po jego przyjeździe V Ogólnorosyjski Zjazd Rad powołał go w skład Centralnego Komitetu Wykonawczego Rad, a w kilka tygodni później został wyznaczony przez Lenina przedstawi-

ze dopótnowującego ich realizacji — był Mieczysław Kozłowski. Pracował on pod bezpośrednim kierownictwem Lenina i odegrał dużą rolę w tworzeniu radzieckiego ustawaodawstwa.

Wielu Polaków zginęło bohatersko na frontach wojny domowej lub zostało zamęczonych w lochach więziennych białych armii. M. in.: pod Syzraniami w gubernii sybirskiej — Ignacy Gruszkowski, w więzieniu kołczakowskim w Spassku koło Władywostoku — Tomasz Magryk, w walce o radziecką Syberię zginęli — Wincenty Matuszewski, Władysław i Janina Piekarzowie, na Krymie zostali rozstrzelani — Jan Tarwacki, Stanisław Nowosielski i Jan Grzelak, w dalekim Turkiestanie zginął przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych tej republiki, nauczyciel z Plocka — Władysław Pigielski, z rąk polskiej reakcji zginęli jako wysłannicy radzieccy w Polsce — Bronisław Wesolowski i Zbigniew Fabierkiewicz.



DZIAŁ Polaków w Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej wykroczył daleko poza ramy partyjnej przynależności do SDKPIL i PPS-Lewicy, niekiedy także PPS-Frakcji, czy też bezpośrednio do komórek bolszewickich, bowiem i w nich znajdujemy dużo Polaków. Przeksztalił się w ruch autentycznie masowy, prawdziwie ludowy. Zdecydowana większość polskich uczestników Wielkiego Października wniosła wkład w dzieło zwycięstwa i umacniania zdobyczy rewolucji. Ich aktywna praca w służbie państwa radzieckiego jest dla nas dziś jedną z najpiękniejszych kart wieloletniej przyjaźni oraz współpracy i nierozwalnej jedności narodów Polski i Związku Radzieckiego.

Dyrektor Roslan z legnickiego WPHW na pierwszym miejscu listy niechodliwych mebli wymienił fotele z Głogowa. Dyrektor meblami handluje nie pierwszy rok i już to wystarczyłoby, żeby zaufać jego opinii. Ale opinię tę potwierdzają także kierownicy sklepów meblowych i aktualne dane z magazynów, gdzie owe fotele miesiącami zajmują i tak szczupłą powierzchnię. Fotele są bardzo drogie, ale przede wszystkim brzydkie. Innymi słowy — nie taki fotel za taką cenę.

Wyrobem wspomnianych mebli zajmuje się Przedsiębiorstwo Produkcji Regalów Sklepowych i Magazynowych „Wuteh” w Głogowie. Tam też przedstawiam przytoczone powyżej opinie handlowców. Od producentów dowiaduję się natomiast, że ich zestaw wypoczynkowy — fotele i kanapa — jest bardzo dobry, ładny, funkcjonalny i wcale niedrogi. I wszyscy bardzo zdziwieni pytają, skąd mam te informacje.

— Niemżliwe — twierdzi Elżbieta Skudarczyk — kierowniczka działu zbytu — przecież sprzedajemy wszystko, a moglibyśmy jeszcze więcej...

— Reklamacji jest niewiele — dodaje Grażyna Stasiak, sekretarz POP — zestaw jest projektowany według wzoru z Austrii — przewiduje Stanisław Przybek — szef działu tapicerskiego, a zarazem przewodniczący Rady Zakładowej — to niezwykle poszukiwany wzór. Poza tym tapczan ma pojemnik na pościel, czego klienci bardzo poszukują. I jest szeroki. Po rozłożeniu mogą na nim spać nawet trzy osoby. Tę opinię podzielają również pracownicy zakładowej wzorcowni.

Jak wobec tego wytłumaczyć narzekania handlowców? W tym miejscu dowiaduję się, że to tylko legnicy klienci i legnickie WPHW tak wybrzydza, że konkurencja za duża, że rynek jest nasycony meblami tapicerowanymi i dlatego ze zbytem głogowskich są trudności. A więc wszyscy winni tylko nie my. A właściwie trudno tu mówić o winie, skoro — co wielokrotnie podkreślano w zakładzie — cała produkcja jest sprzedawana.

JAK BUMERANG

Kierowniczka Skudarczyk bardzo się dziwi, że legnickie WPHW narkę, pokazując zamówienie legnickich handlowców opiewające na 170 kompletów. Wpłynęło do zakładu kilka dni temu i będzie realizowane w czwartym kwartale. Czyżby handlowcy kupowali coś, co im się nie podoba, co będzie im zalegało w magazynach?

— Taka jest prawda — tłumaczy swoją decyzję dyrektor Roslan — ja musiałem od nich kupić. Muszę czymś handlować. Swojej opinii o głogowskich meblach nie zmieniam...

Po czym dyrektor kalkkoma liczbami uzasadnił swoją decyzję. Mówił one po prostu o niedostatku mebli na rynku. W takiej sytuacji fakt, że się sprzedaje — przestaje być jakimkolwiek argumentem. O rzeczywistej wartości rynkowej konkretnego wyrobu świadczy jedynie to, w jakim tempie się go sprzedaje, a w skrajnych wypadkach — czas oczekiwania na nie.

Skoro więc meble z Głogowa miesiącami zalegają magazyny, to nawet jeśli wszystkie zostaną sprzedane — trzeba je nazwać meblami nieudanymi. Gdyby nie specyficzne warunki, nigdy nie ujrzałyby sklepowej wystawy. Mówienie zaś, że trudności ze zbytem są spowodowane zbyt dużą konkurencją — nie ma w tej sytuacji najmniejszego sensu i żadnym uspra-

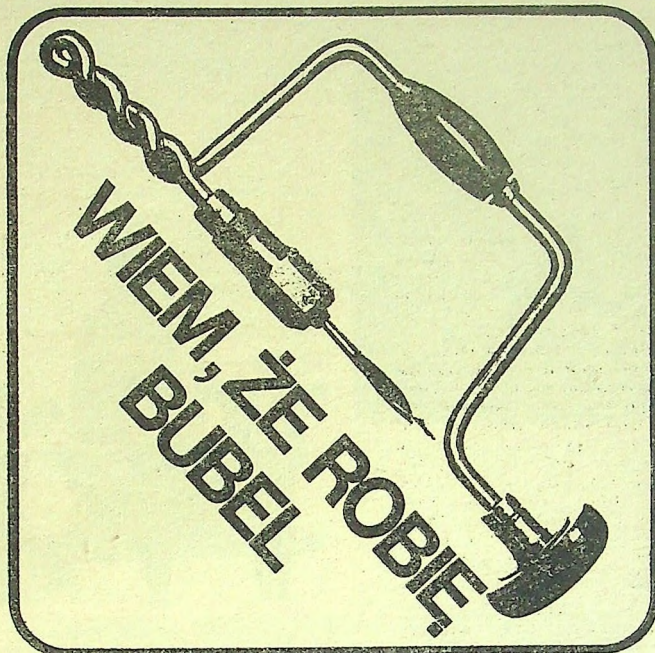
wiedzeniem być nie może. Trzeba robić lepiej od konkurencji albo co najmniej tak samo — tę prawdę wymyślono na długo przed postawieniem fundamentów głogowskiej fabryki...

JAK JEST NAPRAWDĘ

Dyrektor techniczny głogowskiego „Wutehu” Ryszard Kozak bardzo szybko rezygnuje z przyjętej przez jego podwładnych argumentacji. Nieoczekiwanie dla mnie stwierdza, że nie najlepsze są te ich fotele i kanapy. Ale wbrew pozorom niewiele w tym samokrytyki, gdyż chwilę później już wiadomo, że meble są złe tylko i wy-

szczerść z jaką mówią o tych koniecznościach: ja muszę coś produkować, handel musi czymś handlować. I wszystko to dzieje się „dla dobra klienta”. W interesie klienta handel walczy o jak największe dostawy, kupuje wszystko, co przemysł dostarcza. Handel przyjął, ponieważ z konieczności, taktykę: cokolwiek i jakiegokolwiek, byle było na półkach.

Błędne koło wzajemnych zależności handlu i przemysłu się zamknęło. Przy tych dwóch potentatach w układzie, kiedy handel nie może, a producent nic nie musi — klient nie ma żadnych szans. Klient też musi — kupić. Kupuje więc także fotele i kanapy z Głogowa — te, na których eksper-



tymentował dyrektor Kozak...

ROBI SIĘ BYZNES

Ażby buble nie trafiały do sklepów, są tylko dwie możliwości: albo handel kosztem swoich obrotów zrezygnuje z ich kupna, albo przemysł kosztem dodatkowego wysiłku zaprzestanie ich produkcji. Jak widać, obie możliwości nie przynoszą obu stronom żadnych zysków, wręcz odwrotnie. Nawet wśród ludzi wyjątkiem są osobnicy poświadczeni się dla idei, tutaj zaś mamy do czynienia z instytucjami i na dodatek z niezbyt dla niektórych jasną ideą — „dobrem klienta”. Poza tym, kiedy się robi biznes nie ma czasu na sentymenty — to też stara prawda. A nikt nie zaprzeczy, że nasz handel i przemysł robią biznes, czy też bardziej swojsko — obroty. Niczego nie zmienia fakt, iż jest to nasz wspólny biznes. Po prostu sami na sobie robimy lewe interesy.

POWRACAJĄC do głogowskiego „Wutehu”: przedsiębiorstwo zajmuje się głównie produkcją regalów sklepowych i magazynowych. Regaly te są niezwykle poszukiwane, w tej chwili fabryka przyjmuje zamówienia na 1980 rok! Kanapy i fotele są tylko dodatkiem do statutowej produkcji — ale wartość tego dodatku sięga już 30 milionów i stanowi jedną trzecią wartości całej produkcji. Najprostszym dla fabryki wyjściem byłoby zrezygnowanie z produkcji rynkowej. Dla klientów oznaczałoby to brak około dwóch i pół tysiąca zestawów wypoczynkowych rocznie. Jest jednak inne rozwiązanie — trudniejsze, ale jedyne do przyjęcia: nadal produkować meble tapicerowane, tylko lepsze i ładniejsze.

KRZYSZTOF DĘBEK

TEMATU CIĄG DAJSZY



„Prawa nie trzeba w rękę całować”

Po zbadaniu sprawy opisanej w artykule „Prawa nie trzeba w rękę całować” opublikowanym w numerze 28 Ilustrowanego Tygodnika Zagłębia Miedziowego „Konkrety” wyjaśniam:

Stosownie do art. 15 ustawy z dnia 12. III. 1958 r. o sprzedaży państwowych nieruchomości rolnych oraz uporządkowaniu niektórych spraw związanych z przeprowadzeniem reformy rolnej i osadnictwa rolnego (Dz. U. nr 17, poz. 71) przedmiotem nadania na rzecz osadników i repatriantów mogły być wyłącznie nieruchomości stanowiące własność państwa, objęte przez te osoby za zgodą organu administracji państwowej i znajdujące się w użytkowaniu tych osób w dniu 5. IV. 1958 r. tj. w dniu wejścia w życie przepisów cyt. ustawy.

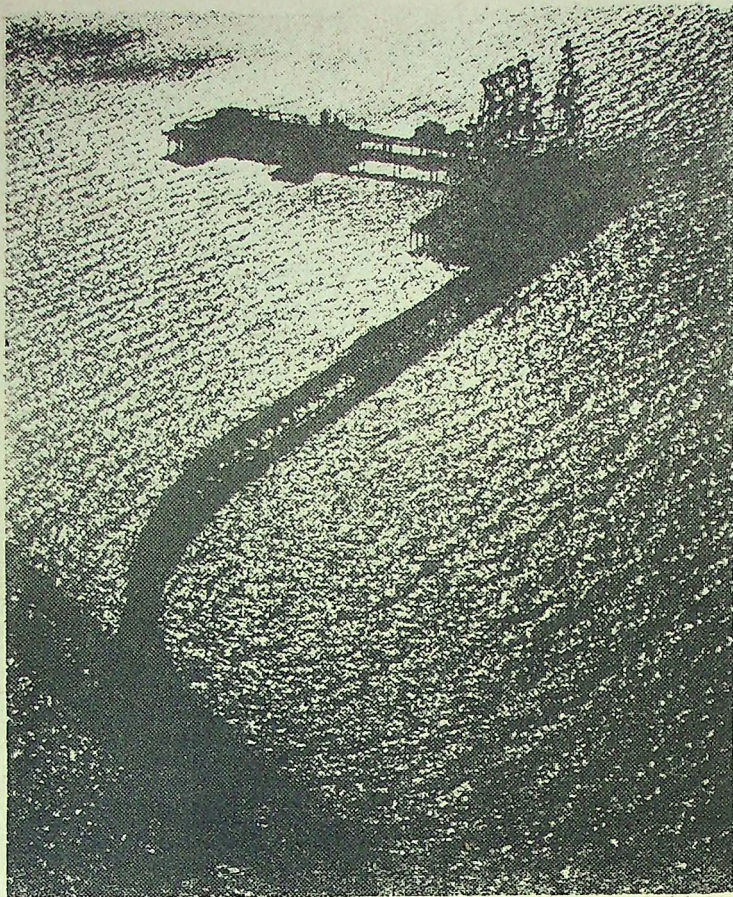
W przedmiotowej sprawie, ani Anieła Adamik jako repatriantka, ani też ob. Kazimierz Adamik posiadający uprawnienia osadnika wojkowego nie objęli do dnia 5. IV. 1958 r. w posiadanie nieruchomości państwowych za zgodą organu administracji państwowej, tym bardziej, iż w tym okresie na terenie ziem odzyskanych było bardzo dużo wolnych nieruchomości państwowych, które mogły być objęte przez osadników, jak również i przez repatriantów przybywających do kraju. Jednakże żadna ze skarżących stron nie skorzystała z przysługujących im uprawnień i nie objęła w posiadanie gruntów państwowych. Natomiast gospodarstwa rolne o pow. 9,30 ha wraz z zabudowaniami, położone w Rakowie, gm. Chocianów zostało objęte w 1957 r. przez skarżących na podstawie umowy zawartej z właścicielem tego gospodarstwa — ob. Stanisławem Roznowskim (odpis umowy z dnia 27. IX. 1957 r. znajduje się w aktach sprawy). Gospodarstwo to zostało dopiero przejęte na własność państwa w 1959 r., tj. z momentem notarialnego zrzeczenia się tegoż gospodarstwa przez ob. S. Roznowskiego na rzecz państwa (akt notarialny z dnia 21. IX. 1959 r. Rep. A. nr 5315/59).

W świetle powyższego stanu faktycznego sprawy wynika, iż sporna nieruchomość w dniu 5. IV. 1958 r. stanowiła własność prywatną i była użytkowana przez ob. A. i K. Adamik na podstawie prywatnej umowy zawartej z właścicielem ob. S. Roznowskim. Brak jest także podstaw do uregulowania prawa własności gospodarstwa rolnego (Dz. U. nr 27, poz. 250), gdyż spod działania tej ustawy wyłączone są nieruchomości państwowe.

W oparciu o powyższe stwierdzam, iż decyzje terenowych organów administracji państwowej w przedmiocie odmowy nadania ob. A. i K. Adamik spornej nieruchomości, jak również i stanowisko Ministerstwa Rolnictwa zajęte w przedmiotowej sprawie w piśmie z dnia 11. V. 1977 r. nr J.w. są prawidłowe. Natomiast ob. K. Adamik może jedynie nabyć użytkowaną nieruchomość od państwa. Jak wynika z pisma Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy z dnia 12. IV. 1977 r. nr GTR-on-451/12777, pomimo kilkakrotnych propozycji kierowanych przez organy administracji państwowej w sprawie nabycia użytkowanego gospodarstwa nawet na najbardziej korzystnych warunkach, ob. A. Adamik i jego żona nie wyrazili dotychczas zgody na kupno posiadanej nieruchomości.

W świetle powyższego stwierdzam, że działania organów I i II instancji w przedmiotowej sprawie było zgodne z prawem.

Ministerstwo Rolnictwa
w Warszawie
podsekretarz stanu
dr hab. HENRYK BURCZYK



Ziemia Kraju Rad kryje w sobie ogromne bogactwa naturalne, dzięki którym ZSRR jest samowystarczalny pod względem surowcowym. Rudy żelaza ma 40 proc. zasobów światowych, a węgla — 55 proc. Wielkie są zasoby ropy naftowej i gazu ziemnego. Ropę od wielu lat wydobywa się nawet spod dna Morza Kaspijskiego (zdjęcie). Zbaldane zapasy węgla kamiennego, ropy naftowej, gazu ziemnego i łupków szacuje się obecnie na 660 mld ton przeliczeniowych opału, przy czym 180 mld ton można eksploatawać znanymi dotychczas technikami. W roku 1990 ZSRR będzie potrzebował do 3,5 mld przeliczeniowych ton opału, a więc zasoby surowcowe Kraju Rad wystarczą na bardzo długi czas.



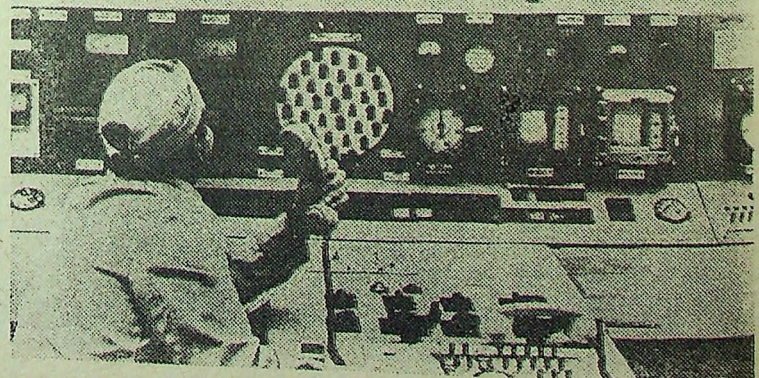
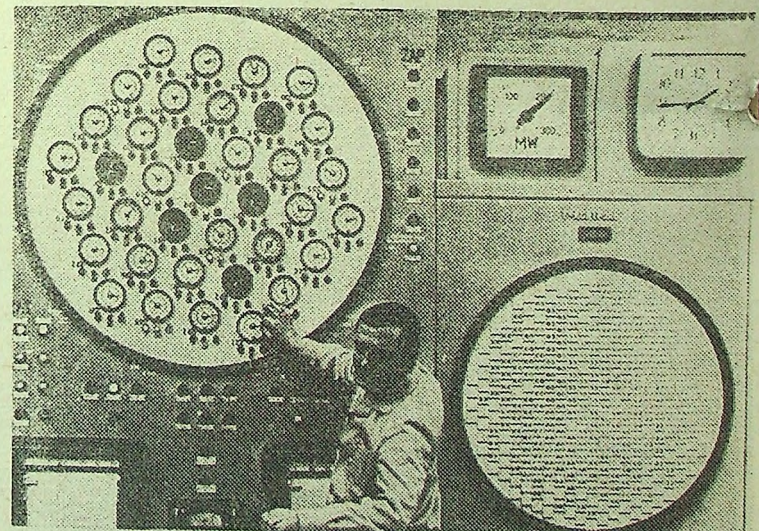
Przed Rewolucją Październikową na terytorium ZSRR było zaledwie 29 miast liczących powyżej 100 tysięcy mieszkańców, dzisiaj takich miejscowości jest 247. Jeszcze w roku 1959 były tylko trzy miasta liczące ponad milion mieszkańców: Moskwa (jej fragment na zdjęciu), Leningrad i Kijów. W roku 1976 liczba miast milionowych powiększyła się do 14 — o Taszkient, Baku, Charków, Gorki, Nowosybirsk, Kujbyszew, Swierdłowski, Mińsk, Tbilisi, Odesa i Omsk. Miasta Związku Radzieckiego szybko się rozrastają, zwłaszcza w tym dziesięcioleciu, dzięki ogromnemu rozmachowi budownictwa mieszkaniowego. W latach 1971—75 przeznaczono na nie 75 mld rubli, co pozwoliło polepszyć warunki mieszkaniowe 55 milionom obywateli.



Symbolem ogromnego postępu technicznego, jaki się dokonał w ciągu 60 lat, w świecie pojazd kosmiczny „Wostok”, ale może nim być również dobrze ten olbrzym IL-86, którego produkcję rozpoczęły zakłady w Wołoneżu. Wyposażony w najnowszą nawigacyjną, podzielony na dwa pokłady (dolny na bagaż), może zabrać 350 pasażerów. W 1973 wprowadził do eksploatacji pasażerski samolot o największej w świecie długości 120 m. Obecnie długość samolotu wynosi 123 m, z czego 350 tys. km przypada na połączenia międzynarodowe. Tu łączy ZSRR z 71 krajami. Ta największa w świecie firma lotnicza przewozi pasażerów, a w bieżącej pięcioletniej przewiezie ok. 500 mln osób i 11 mln ton towarów.



W roku 1920 wyprodukowano w ZSRR niewiele ponad 500 mln kWh energii elektrycznej, a więc tyle mniej więcej, ile dzisiaj dostarcza jedna niewielka elektrownia. W roku 1975 zainstalowana moc w radzieckich elektrowniach osiągnęła prawie 220 mln kW, a w tym pięcioletnim okresie powiększyła się jeszcze o 60—70 mln kW. W Obnińsku powstała (1954) pierwsza na świecie elektrownia atomowa. Opanowanie produkcji potężnych reaktorów (od 1 do 2,4 mln kW) sprawiło, że elektrownie atomowe mogą już w ZSRR konkurować pod względem opłacalności produkcji prądu z elektrowniami cieplnymi. Toteż buduje się ich coraz więcej i coraz większe (np. wgnalińska będzie miała moc około 6 mln kW). Na zdjęciu: Fragment jednej z największych na świecie elektrowni atomowych — nowoworoneżkiej o mocy 1,5 mln kW.



Przed Rewolucją Październikową w gospodarce państwa panowała analfabecja. W 1920 roku 70 proc. ludności nie umiała czytać i pisać. W 1975 zakończono powszechne uczenie średnich szkół i uczelni. W 1975 roku 30 mln osób, tj. dwa razy więcej niż w 1920 roku, uczęszczało do szkół średnich. W 1975 roku 30 mln osób, tj. dwa razy więcej niż w 1920 roku, uczęszczało do szkół średnich. W 1975 roku 30 mln osób, tj. dwa razy więcej niż w 1920 roku, uczęszczało do szkół średnich.

II wojna światowa i w roku 1945. W 1945 roku 30 mln osób, tj. dwa razy więcej niż w 1920 roku, uczęszczało do szkół średnich.

Rada Państwa (zespoł państw) ponad 100 państw. W 1975 roku 30 mln osób, tj. dwa razy więcej niż w 1920 roku, uczęszczało do szkół średnich.



w Kraju Rad, jest oczywiście samolot pasażerski nowoczesniejszą aparaturę. Radzieckie lotnictwo (TU-104). Pierwszego lotu lotniczych przebiega w 1975 roku 98 mln ton ładunków.

3/4 ludności Rosji stała się zatrudnionych ma wyższe lub (pełne) wykształcenie. W ubiegłym roku w ZSRR uczyło się 91,5 miliona studentów, co więcej niż w 1940/41. W wyższych szkołach uczyło się 57 ty. Rad studiuje około 44 ty. krajów świata. W szkołach prowadzi się nauczanie w 52 językach. Szeroko rozwinięta jest przedszkoli — w roku 1975 było ich 11,5 mln dzieci.



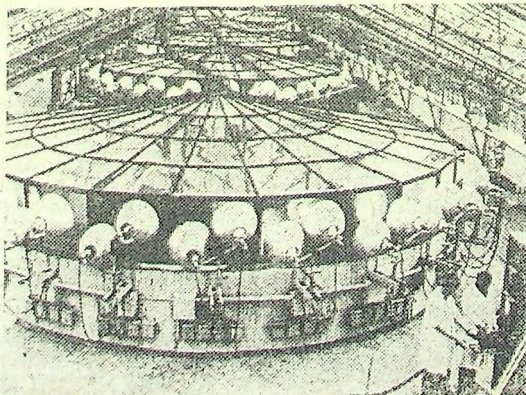
Pod względem liczby ludności Związek Radziecki ustępuje tylko Chinom i Indiom, zaś pod względem powierzchni zajmuje pierwsze miejsce w świecie. Żyje w tym państwie ponad 100 narodów i narodowości. Największą grupę narodową stanowią Rosjanie (RFSRR liczy 129 mln mieszkańców), najmniejszą — Jukagirzy (500 osób). Każda z 15 republik związkowych ma swoją konstytucję, opartą na Konstytucji ZSRR, a jednocześnie odzwierciedlającą jej własne cechy narodowe, ekonomiczne i inne. W skład republik związkowych wchodzi 20 republik autonomicznych, z których 16 znajduje się w granicach RFSRR. Ponadto jest 8 obwodów autonomicznych i 10 okręgów narodowościowych.

miary DOKONAŃ



światowa przyniosła ogromne straty nie tylko w ludziach, ale i w majątku trwałym. Dzięki jednak niezwykłej determinacji narodów radzieckich, Kraj Rad w krótkim czasie osiągnął poziom produkcji przemysłowej z roku 1940. W 1975 była ona już dwa razy większa niż w ciągu wszystkich lat przedwojennych. Radziecki przemysł dostarcza wszystkie możliwe gałęzie. Szczególnie preferencje stwarza się działom produkującym na rynek — produkcja przemysłowych artykułów konsumpcyjnych w minionej dekadzie wzrosła o 37 proc., w tym o 60 proc. — artykułów gospodarstwa domowego. Intensywnie rozwijają się przemysły okrętowy i motoryzacyjny. W roku 1980 ZSRR wyprodukowało 2,2 mln samochodów, w tym około 320 tys. ciężarowych. Rosną nowe fabryki, m. in. Kamski Kombinat samochodowy, którego fragment prezentujemy.

Radzieckie rolnictwo, którego podstawę stanowią kolchozy (gospodarstwa chłopskie) i sowchozy (gospodarstwa państwowe), dostarczyło w minionej 5-lacie 131,5 mln ton zbóż, 14 mln ton mięsa, 87,5 mln litrów mleka, 7,7 mln ton bawełny i miliony ton innych produktów — o 13 proc. więcej niż w latach 1966–70. Rolnictwo jest w ostatnich latach intensywnie mechanizowane — z 320 mld rubli uzyskanych na inwestycje w ciągu 50 lat, na ostatnie dziesięciolecie przypadło 213 miliardów. Współczesne przedsiębiorstwo rolne jest wielkim, nowoczesnym gospodarstwem. Przykładem jest wielki, nowoczesny kolchoz „Kaukaz”, który dysponuje taką oto ilością zwierząt.



Tekst poniższy jest obszernym fragmentem zamieszczonego we wrześniowym numerze miesięcznika „Literatura Radziecka” szkicu znanego poety rosyjskiego narodowości kalmuckiej, laureata Nagrody Państwowej ZSRR. Sądźmy, że jego refleksje najpełniej oddają to wszystko, co w tej historycznej chwili, jaką jest 60 rocznica Rewolucji Październikowej, czują i myślą nie tylko poeci i pisarze Kraju Rad, ale również wszyscy pozostali ludzie radzieccy. Tytuł pochodzi od redakcji. (red.)

Z GODNIE z uświęconą już tradycją człowiek radziecki, mój współczesny, w dniach jubileuszów spogląda na drogę, którą przebył jego kraj, porównuje własny czas z czasem kraju, zastanawia się, czego zdołał dokonać i co powinien jeszcze zrobić, żeby każdy dzień swego życia wypełnić wielkim sensem.

Istotnie — miarą człowieka jest czas, w którym przebiega jego życie, czyni, którym się poświęca. Jego życie może zająć jak błyskawica, ale bywa też długie i szare, toczy się jednostajnie, jeżeli człowiek nie jest zdolny do silnych napięć, nie ma w sobie Prometeuszowego ognia, lecz li się w nim tylko pod szarym popiołem prymitywnych pragnień: błady promyk egoistycznego samopalenia.

Dla czasu jest to obojętne, czy go dzielimy na lata, miesiące, dni, minuty, czy nie dzielimy. Obiektywnie jest on bezgraniczny i niepodzielny. Ale czas staje się czasem (w znaczeniu filozoficznym), kiedy go wypełniamy swymi czynami, kiedy go uczłowiczamy. Chwila może być lekka i niedostrzegalna jak pyłek lub masywna i ważka, kiedy wchłania w siebie całe życie człowieka — taka zapewne była dla bohatera wojny Matrosowa, kiedy ratując kolegów zasłonił własnym ciałem otwór strzelniczy nieprzyjacielskiego bunkra. Chwila ta była równie bezgraniczna jak jego nieśmiertelność.

A więc czas swój uczyniliśmy chyba nienajgorszym. Rewolucja, jakiej dokonali masy pod kierownictwem partii Lenina, nadała naszemu krajowi niebywale przyspieszenie w jego rozwoju, kraj stał się potężnym mocarstwem. Radykalne przeobrażenia dokonywały się literalnie we wszystkim, moja Ojczyzna zmieniła się nie do poznania. Nie będę przytaczał niezbiętych cyfr i pełnych wymowy faktów — jest ich mnóstwo. Powiem o tym, co mnie, poecie — Kalmukowi, a więc przedstawicielowi jednej z narodowości przed Rewolucją szczególnie uciskanych i cofniętych w rozwoju, jest najbliższe — o kulturze i literaturze. I znowu nie zamierzam się zapuszczać w gąszcz faktów. Jeden tylko przykład.

W roku ubiegłym byłem w mieście Grozny, w którym obradował wtedy sekretariat Zarządu Pisarzy RFSRR — zebranie było poświęcone rozwojowi literatury narodów kaukaskich. Mówiliśmy o wydarzeniach znamiennych, zaiste zadziwiających rozwoju kultury narodów, których piśmiennictwo jest inlode, które w czasach radzieckich

60

(Dokończenie ze str. 8-9)

niejako przeskoczyły przez całe wieki i są dzisiaj w czołówce literatury. Literatury te przeżyły w tym okresie drogę równą stuleciom rozwoju literatury Francji, Anglii, USA i innych krajów. Bo na przykład proza Czingiza Ajmatowa, poezja Kajsyna Kulijewa czy Mustaja Karima są na takim poziomie, że pisarze ci dorównują słynnym pisarzom Rosji, Ukrainy, Białorusi, Gruzji i Armenii, krajów które mają prastare tradycje literackie.

PRZYSZŁO mi wtedy na myśl, że już w zaraniu ludzkiej cywilizacji myśl poetów biegła ku górom Kaukazu. Argonauci płynęli do Kolchidy. Do kaukaskiej skały przykuty był Prometeusz, który ukradł ogień bogom, by dać go ludziom. Mniej znany jest jednak mit o wyzwoleniu Prometeusza czy Heraklesa. Kryje się w tym szczególny sens — ludzkość pamięta raczej Prometeusza jako tego, co obdarzył ją ogniem, i mit stworzony został właśnie po to, żeby ogień Prometeuszowy świecił zawsze, płonął w sercu każdego człowieka. A Prometeusz jest chyba jednym z najszybszych herosów. Nie dziwnego, że stał się symbolem rewolucyjnego czynu i bohaterstwa. Zabrał przecież ogień bogom, władcom, którzy mieli wszystko, i od-

dał go potrzebującym, skazanym na chłód, ciemności i ciemnotę. Nie dziwnego, że także młody Marks swoją pierwszą pracę poświęcił Prometeuszowi, że wielkość tego mitu fascynowała Goethego, Byrona i Beethovena.

I pomyślałem jeszcze, że wzniecony przez Rewolucję ogień Prometeuszowy rozproszył się niejako po całym moim nieogannionym kraju i płonie teraz w sercach milionów moich rodaków, najwykleszych ludzi, którzy dokonują czynów istotnie niezwykłych, budują już od sześćdziesięciu lat nowe społeczeństwo, opierające się na zasadach wolności i sprawiedliwości społecznej. Potwierdza to z nową mocą nowa Konstytucja ZSRR, wieńcząca jak gdyby gigantyczną drogę rozwoju społeczeństwa socjalistycznego. Takie najważniejsze prawa człowieka, jak prawo do pracy, wypoczynku, ochrony zdrowia, korzystania ze wszystkich zdobyczy kultury, prawo do udziału w zarządzaniu swoim państwem ludowym i jego życiem społecznym, a także cały zespół innych swobód politycznych jest w tej nowej Konstytucji nie tylko deklarowany, ale gwarantowany całym systemem naszego społeczeństwa. Człowiek nowy, człowiek radziecki — jestem o tym głęboko przekonany — to nasze największe bogactwo i osiągnięcie.

Jeszcze w latach dwudziestych, kiedy Rewolucja liczyła zaledwie dziesięć lat, spozostawczy i mądry pisarz Maksym Gorki powiedział: „Od Araratu do Murmańska i od Wschodu do Leningradu, na tym polu, na tej olbrzymiej przestrzeni narodził się teraz nowy naród. Ten nowy naród, ta wielka siła — to wy... Cel wasz jest jasny. Patrzy na was cały świat”. Gorki zwracał się do wszystkich

ludzi radzieckich i do każdego z osobna, w każdym widział indywidualność. I cokolwiek by mówił o ucisku jednostki i ograniczaniu „praw człowieka” w społeczeństwie socjalistycznym, w naszym właśnie społeczeństwie człowiek uzyskał prawa istotne, o jakich w kapitalizmie ludzie mogą tylko marzyć. Od wczesnej młodości każdy z nas może wybrać sobie drogę, jaką iść chce przez życie i żadnych przeszkód na tej drodze nie napotka. Bezpłatne wykształcenie, średnie i wyższe, wolna twórczość w tej czy innej dziedzinie, ciesząc się poparciem społeczeństwa, ze społowosć, koleżeńską samopomoc — wszystko to i wiele jeszcze innych czynników sprzyja rozwojowi osobowości, pozwala, by każda twórcza indywidualność ujawniła w całej pełni wszystkie swe walory.

Rzecz jasna, że moje wrażenia są jedynie słabym refleksiem tego, co się dokonuje na całej mojej ziemi radzieckiej, ale dają mi prawo szczerze się swoim współczesnym współtowarzyszom, który żyje nowym życiem i tworzy je, opiewać go w swych wierszach i poematach tak, jak mi na to pozwalają moje siły i możliwości. Podobnie jak moi koledzy literaci, widzę w tym swój obowiązek obywatela i poety. Nasz współczesny człowiek wart jest natchnionych słów.

Zyjemy nie tylko dla siebie. Poczujemy się do odpowiedzialności za wszystko, co dzieje się dokoła. Nie tylko w naszym domu, lecz również na całym świecie. I w rzeczach małych, i w dużych. Z obowiązku internacjonalistów. Wiemy, że nawet taki naturalny i niezbędny człowiekowi stan jak pokój należy wywalczyć. Tak, ludzkość, która stworzyła tyle wielkich wartości materialnych i duchowych, która zgłębia tajemnice mikroświata i kosmosu, musi o ten tak pożądaną pokój staczać zaciętą walkę. Walkę tyfaniczną!

Nasza epoka upamiętni się w historii dzięki temu właśnie, że przed ludzkością odśladła się po raz pierwszy perspektywa długiego spokojnego życia, że czynnie realizowany jest Program Pokoju, który wysunęła Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego i który jest składnikiem polityki zagranicznej naszego państwa, całego obozu socjalistycznego. Możemy być dumni, że od sześćdziesięciu już lat nasze narody budują społeczeństwo, w którym człowiek jest oświeconym bratem, w którym nie ma ucisku i w którym istnieją wszelkie warunki sprzyjające rozkwitowi talentów i uzdolnień każdego człowieka.

Tak, historia naszego kraju jest niezwykle nasycona czynami i wydarzeniami o trwałym znaczeniu dla naszego narodu i dla całego świata. I dla każdego z nas, ludzi radzieckich. Taka jest logika naszego życia: los człowieka radzieckiego łączy się wieloma nićmi z losem kraju i narodu. Nie, nie są to sumne słowa, lecz talka jest istota naszego życia. Jakkolwiek w wirze codziennych spraw, spotkań i rozmów może nie przychodzi nam myśl, że praca każdego z nas jest częścią tej imponującej pracy, jaką wykonuje mój współczesny — naród radziecki.

ZYJEMY w szczęśliwych czasach. Doznajemy tego uczucia za każdym razem, kiedy uświadamiamy sobie nasz własny, osobisty udział we wszystkich wielkich i małych poczynaniach, jakimi żyje kraj i naród, kiedy uświadamiamy sobie, że praca każdego z nas jest częścią pracy, jaką wykonuje kraj. I wtedy czas osobisty każdego człowieka zaspala się nierozdzielnie z czasem epoki, z czasem wielkich przeobrażeń Ziemi i Człowieka.

DAWID KUGULTINOW

OSTATNIE DNI

ALEKSANDER Blok znany jest polskiemu czytelnikowi jako wielki poeta liryczny, który z wnikliwością potrafi oddawać nastroje i głębie rosyjskiej duszy. Kojarzy się też z poematem „Dwumastu” oddającym atmosferę buntu i rewolucji. Tym bardziej zadziwia jego książka „Ostatnie dni caratu”.

Praca ta powstała w niecodziennych okolicznościach — oto w maju 1917 roku Aleksander Blok jako wielki entuzjasta rewolucji zostaje naczelnym redaktorem literackim protokołów prac Nadzwyczajnej Komisji Sędzkiej ustanowionej przez Rząd Tymczasowy. Komisja ta miała za zadanie przesłuchanie byłych członków rządu carskiego i dygnitarzy oskarżonych o naruszenie praworządności i nadużywanie władzy. Blok przysłuchuje się zeznaniom, ma też wgląd w tajne akta państwowe, korespondencje służbową i prywatną wojskowych i cywilnych notabli oraz raporty carskiej ochrony.

Na podstawie przesłuchań, obserwacji i poznanych dokumentów rodzi się książka. Ukazuje ona historię rewolucji nie od strony robotniczych wystąpień, organizowania władzy rad czy przemówień Lenina, lecz od drugiej strony rozkładu władzy carskiej. Blok pisał „Pod koniec roku 1916 wszystkie części organizmu państwowego w Rosji dotknięte były chorobą, która nie mogła przejść sama przez się i której nie można było wyleczyć zwykłymi lekami...”. Na tym tle przedstawia autor krótkie lecz jakże trafne charakterystyki głównych bohaterów dramatu. „Car Mikołaj II, uparty, lecz bezwolny, nerwowy, obojętny na wszystko, nie mający zaufania do ludzi, zmęczony i makomówny, stracił głowę. Nie orientował się w sytuacji i nie podejmował żadnej inicjatywy, zdając się całkowicie na tych, których postawił u steru rządów. Rasputin maniał, że carowi „brakuje czegoś w środku”.

Podobnie zwięźle i dobitnie przedstawił carową, Rasputina, premierów, ministrów i osoby mające wpływ na władzę w Rosji. Starannie dobrane dokumenty dają obraz kompletnego zamętu, jaki zapanował w otoczeniu cara w chwili wybuchu rewolucji lutowej. Ostatnią całą słabość feudalnego systemu. Ludzie stojący na najwyższych szczeblach hierarchii tracą zupełnie głowę wobec masowych wystąpień robotników i żołnierzy domagających się swoich słusnych praw. Blok doprowadza swoją książkę do momentu interwowania ostatniego jedynowładcy Rosji w Carskim Siole. W sumie, książka Bloka jest bardzo wnikliwym i rzetelnym przedstawieniem agonii mołocha, którą pieczętowała Rewolucja Październikowa.

ELŻBIETA POMORSKA

Aleksander Blok: „Ostatnie dni caratu” przełożył i wstępem opatrzył Adam Gatis. Czytelnik, Warszawa 1971.

MIARY DOKONAŃ



Przed Rewolucją Październikową w dzisiejszych granicach Związku Radzieckiego mieszkało około 163 milionów osób, dzisiaj — 256 mln. W latach Wielkiej Wojny Narodowej zginęło 20 milionów obywateli Kraju Rad. Trzeba było 15 lat, aby osiągnąć poziom z roku 1941 (199 mln). Utrzymuje się wysoki przyrost naturalny (9,3 na 1000 mieszkańców), ilość zgonów wśród dzieci zmniejszyła się 11-krotnie w porównaniu z okresem przedrewolucyjnym. Statystyczny człowiek radziecki żyje dziś dwukrotnie dłużej — 70 lat. Wciąż przeważają kobiety (53,6 proc.). Przed Rewolucją 3/4 zatrudnionych pracowało w rolnictwie, a tylko 1/10 w przemyśle. Dzisiaj z każdego 100 pracujących osób 38 zarabia na życie w przemyśle, 9 — w rolnictwie, a reszta — w pozostałych dziedzinach gospodarki.

L

UDZIE miewają bardzo zróżnicowane upodobania. Odnosi się to do wszystkich dziedzin, w tym również sportu i zajęć doń zbliżonych. Na co dzień słyszymy o wyczynach zawodników z dyscyplin najpopularniejszych. Od czasu do czasu dochodzą głosy o imprezach w przeróżnych konkurencjach, wywołujących uśmiech u wielu wytrawnych kibiców. Do jednej z nich należała kulturystyka. Na pierwszych jej amatorów sypały się drwiny i mnóstwo złośliwości.

Garska zwolenników nowego sportu nie zraziła się, zaczęła konsekwentnie popularyzować swoją dyscyplinę. Doprowadziła do tego, że w latach pięćdziesiątych do nazwy Polski Związek Podnoszenia Ciężarów dodano i Kulturystyki. Na zawodach podnoszenia ciężarów odbywały się systematyczne konkursy na najlepiej zbudowanego zawodnika. Z reguły wygrywali je doskonali ciężarowcy Marian Zieliński i Antoni Pietruszek. Ten właśnie okres uważa się za początek polskiej kulturystyki, która mimo że obecnie nie leży w gestii Polskiej Federacji Sportu zyskała prawo obywatelstwa i znalazła mecenasa w Towarzystwie Krzewienia Kultury Fizycznej. Orosnącej popularności świadczy to, że podczas Olimpiady w Montrealu turniej „Mister Olimpie” oglądało ponad osiem tysięcy widzów. Dzisiaj nikt już nie neguje pożyteczności tej dyscypliny, w której nie tylko ocenia się sylwetkę, ale także przeprowadza tak zwane boje siłowe doskonale sprzyjające ogólnemu rozwojowi młodego organizmu.

Początek kulturystyki w zagłębiu międzywym przypada na lata sześćdziesiąte. W roku 1960 treningi w sekcji ciężarów Górnik Polkowice rozpoczął, będący zarazem instruktorem kulturystyki, Michał Garbaczewski. Ten wielki zwolennik ćwiczeń siłowych prowadząc zajęcia z ciężarowcami stosował elementy treningu kulturystycznego. Było to jednak dopiero raczkowanie, gdyż główną uwagę skupiano na ciężarach. Na dobre wszystko rozkręciło się w roku 1975.

— Szukając dobrego opiekuna — uwi Michał Garbaczewski — uciekam się, z opracowanym planem rozwojowym, do Spółdzielni Mieszkaniowej Zagłębia Miedziowego w Lubinie, przy której działało prężne ognisko TKKF „Tridon”. Przyjęły zostałem bardzo przychylnie, szczególnie przez prezesa Tadeusza Czopikę. Rezultatem wizyty było założenie nowej sekcji. Chłopcy, a

była to liczna grupa, szybko i to w czynnie społecznym, adaptowali suszarnię przy ulicy Cedynskiej, na salę ćwiczeń. Spółdzielnia udzieliła pomocy materialnej a Zarząd Wojewódzki TKKF zakupił niezbędny sprzęt. Duże zaangażowanie ZW TKKF, a zwłaszcza jego prezesa Kazimierza Hajaszyńskiego i wiceprezesa Marii Stępień doprowadziło do tego, że zaczęto nas traktować jako równorzędnych partnerów. Dzisiaj trenujemy w sali o wymiarach 6 na 6 metrów, a życie tętni od 14 do 20.30. Do dyspozycji mamy szlanki treningowe, ławeczki, hantle, ekspandory, wyciąg, drabinki, stojaki oraz pokaźne lustro. Równocześnie może trenować ośmiu początkujących, a w grupach zaawansowanych tylko pięciu. Ogółem ćwiczy 30 zawodników. Chętnych jest znacznie więcej, lecz nie można ich przyjąć ze względu na małe pomieszczenie.

— W ostatnim czasie dochodziły głosy o waszych sukcesach. Które z nich uważa pan za najważniejsze?

— Janusz Woch i Tadeusz Gajda awansowali do czołówki dolnośląskiej, duże postępy poczynili Stanisław Lech i Tadeusz Rozwadowski. Na pierwszych ogólnopolskich zawodach szkół średnich i zawo-

Tadeusz Gajda i Janusz Woch liczą się już wśród dolnośląskich kulturystów.



SZANSA AWANSU

ZYGMUNT ŁUSZCZ

dowych w Płotach, będących nieoficjalnymi mistrzostwami Polski, zajęliśmy pierwsze miejsce drużynowo. Janusz Woch był również pierwszy, a Edward Pepryk, Tadeusz Rozwadowski, Stanisław Lech, Henryk Romanek, Marek Wojski i Mirosław Użyński uplasowali się na drugich pozycjach. W pierwszych mistrzostwach Polski w bojach siłowych w Piotrkowie Trybunalskim drużyna „Tridonu” zajęła czwarte, na 15 startujących drużyn, miejsce. Pierwszej pozycji pozbawili nas organizatorzy, którzy mylnie poinformowali, że ekipa składa się z czterech, a nie jak się okazało pięciu zawodników. To jeszcze nie wszystko. Janusz Woch uznany został za najlepszego juniora, a ponadto, podobnie jak Stanisław Jankowski — został wicemistrzem Polski. Brązowe medale wywalczyli natomiast Zdzisław Bułeki i Ryszard Szczerba.

— Nie ograniczacie się tylko do startu w zawodach. Organizujecie również pokazy propagandowe...

— Często się one coraz większym powodzeniem. Na jednym z

nich sala DKZM wypelniła się po brzegi. To samo z pokazami podczas festynu górniczego i wrześniowej wolnej soboty w Legnicy.

— Jakże są najbliższe plany?

— Przede wszystkim pobicie drużynowego rekordu Polski w bojach siłowych, zorganizowanie otwartych mistrzostw zagłębia miedziowego i zawodów kulturystycznych w Lubinie i Polkowicach.

— Dobra opieka ze strony TKKF to już dużo, ale swoją działalnością nie możecie objąć wszystkich chętnych. Jakże są główne tego przyczyny?

— Jest tylko jedna — brak pomieszczeń. W Lubinie dla przykładu działa dziesięć grup kulturystycznych, ćwiczących systemem chłupniczym — w piwnicach, leśnicach i na wolnym powietrzu. Trenują bez fachowej opieki, a to może doprowadzić do komplikacji zdrowotnych. Nosimy się z zamiarem prowadzenia kursu podstawowego, ale do tego potrzebne są obojętne. Chcielibyśmy korzystać z lubińskiej siłowni, która nie jest w pełni wykorzystana. Największe

rezerwy widzę w nie wykorzystanych suszarniach w wielu blokach różnych miast. Pomieszczenia te stoją często puste i są dewastowane przez dzieci, młodzież i również dorosłych. Można je z powodzeniem adaptować na kulturowo-sportowe sale ćwiczeń. Jest to jedyna i moim zdaniem najłatwiejsza droga do zapewnienia bazy treningowej, a tym samym znacznego zwiększenia naszych szeregów, co niewątpliwie wpłynie na wzrost poziomu tej dyscypliny w województwie legnickim. Dotychczasowe wyniki wskazują, że stać nas na szybki awans do czołówki krajowej.

PRZED dwoma tygodniami pisaliśmy o dużych możliwościach zagłębiowskich kartingowców. Te same stwierdzenia odnieść można do kulturystów. Wszyscy przecież doskonale wiedzą, że łatwiej awansować do czołówki w sportach mniej popularnych niż w piłce nożnej, boksie czy lekkiej atletyce. Dlatego też nie wolno zmarnować nadarzającej się okazji, trzeba wykorzystać wszelkie szanse i ołoczyć kulturystów troskliwą opieką. Na sukcesy nie będziemy wtedy czekać zbyt długo.

KLASA „M”

Z mieszkanymi uczniami obserwujemy występy zespołów zagłębia miedziowego w piłkarskiej klasie międzywojewódzkiej. Zaskakują nas one doskonałą postawą w niektórych pojedynkach, by za tydzień lub dwa przegrywać mecze z góry zaplanowane do zwycięstwa. Typowym tego przykładem jest postawa legnickiej Miedzi. Drużyna, która pewnie zwycięża na wyjątkowo trudnym terenie Stronia Śląskiego, dokładnie za tydzień przegrywa na własnym boisku. Tym razem nie udało jej się „przeskoczyć” rezerwu wrocławskiego Śląska. Legniczanie przegrali 1:2 (0:1). Na usprawiedliwienie porażki można zawsze przytaczać różnorodne argumenty. Faktem jest, iż 30 października Śląsk przyszedł do Legnicy w bardzo uzmożnionym składzie, z pierwszoligowcami Pawłowiczem, L. Gąrtowiczem i Wiśniewskim. Te trójka sprawiła, że gospodarze nie potrafili poradzić sobie z gośćmi. Ci ostatni zdobyli w pierwszej połowie prowadzenie ze strzału Pawłowiczem, wyrównał Koruński, a wynik meczu ustalił Mucha. Występ trójki ru-

tynowanych zdeprymował piłkarzy Miedzi. Rzecz o tyle dziwna, że w przeszłości potrafili sobie oni doskonale radzić z czołowymi drużynami kraju i zanotowali na swym koncie wiele wartościowych sukcesów. Jak się wydaje cała sprawa w tym, że były to pojedynki towarzyskie. W mistrzowskich gra się z dużo większym zaangażowaniem

ZE ZMIENNYM SZCZĘŚCIEM

psychicznym. Zawodnikom Miedzi, niestety, zawsze brakowało — i brakuje nadal — odporności.

Bardzo trudny pojedynek stoczyło na własnym terenie lubińskie Zagłębie. Podążało ono lidera rozgrywek — Unię Racibórz. Byli drugoligowcy z Lu-

bina zasłynęli z powodzeniem (przed tygodniem wygrali w Głogowie) dobrą formą i zwyciężyli Unię 2:1 (1:0). Obie bramki dla Zagłębia strzelił Ziaja, a dla gości honorowy punkt uzyskał Kwaśny. Zwycięstwo Zagłębia zbliżyło ten zespół do pierwszego miejsca w tabeli. Dzieli go od lidera tylko jeden punkt i zaledwie kilka strzałów na bramkę

przez lubiński czołowej roli w rozgrywkach klasy „M”.

Przed sezonem zapowiadano w Głogowie frontalny atak. Rzeczywiście okazała się raczej nieźle wesoła. Piłkarze Chrobrego grali i nadal grają w krótką, co nikogo nie wprowadza w

zachwyt. Tym razem przypomineli sobie o donenych, dobrych czasach i wygrali z Białą Górką w Białym 1:0 (0:0), zdobywając jedyną bramkę ze strzału Łoski. Daje im to jednak dopiero ósmą pozycję z 11 punktami zdobytymi w 11 meczach. Jak na drużynę z dużymi aspiracjami dorobek to raczej znikomy.

Śróstego listopada przedostatnia, dwadziesta, kolejka spotkań rundy jesiennej klasy międzywojewódzkiej. Wszystkie nasze zespoły walczyły na wyjeździe. Chrobrego czeka wyjątkowo trudny pojedynek z Karkonoszami w Jeleniej Górze. To samo dotyczy Miedzi Legnica, która wyjeżdża do Lechii Piechawice oraz Zagłębia Lubin jadąc do Polonii Legno. Trudno przewidzieć rezultaty tych trzech pojedynków. Można jednak przypuszczać — na podstawie dotychczasowych pojedynków — że nie będzie źle. (Zet)

wszystko o miedzi

MIEDZ KANADYJSKA DLA WIELKIEJ BRYTANII

Kompania „Afton Mines”, filia kanadyjskiej firmy „Teck Corporation” podpisała kontrakt z przedsiębiorstwami brytyjskimi „BICC” i „Delta Metal” na dostawy 27,2 tys. ton nieoczyszczonej miedzi ze złoża położonego w pobliżu Kamloops (prowincja Kolumbia Brytyjska). Kontrakt podpisano na 10 lat, cena miedzi będzie ustalana na podstawie notowań Londyńskiej Giełdy Metali.

Wiceprezydent „Teck Corporation” oznajmił, że budowa kopalni i huty miedzi w mieście Kamloops, koszt których wyniesie 80 milionów dolarów są głównymi przedsięwzięciami inwestycyjnymi kompanii. Do 30 lipca bieżącego roku wydano na realizację tych obiektów około 60 milionów dolarów. Ocenia się, że produkcja miedzi z tego złoża będzie rentowna przy cenie miedzi nie niższej niż 60 centów za funt metalu.

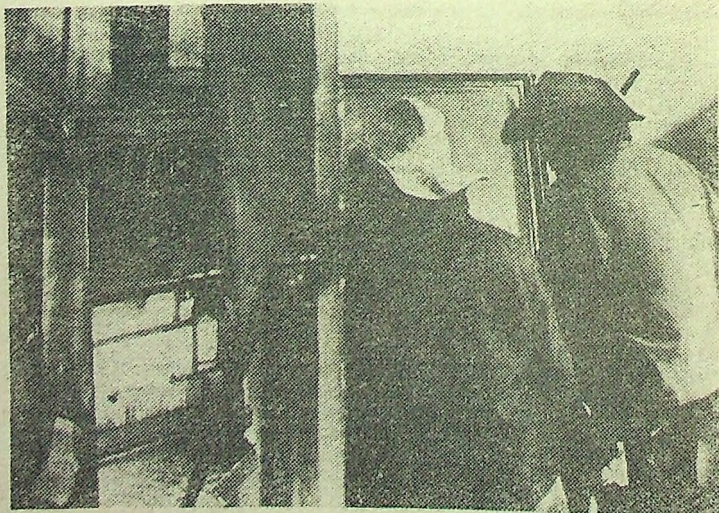
Złóże Kamloops zawiera także złoto i srebro; za te metale będzie można otrzymać, przy obecnych cenach, około 2 dolarów z każdej tony rudy.

Rozruch huty miedzi jest zaplanowany na listopad bieżącego roku. Do obecnego okresu kopalnia pracująca z pełną mocą wydobywa 200 tys. ton rudy. Według obliczeń przemysłowców, moc produkcyjna zakładów wzbogacających rudę przewyższa zaplanowaną wcześniej poziom o 15 proc., w zapasach pozostaje 7,2 tys. ton rudy na dobę. O tyle, zgodnie z ocenami, wzrośnie moc produkcyjna huty miedzi.

Kompania „Afton Mines” liczy na roczną dotację w wysokości 500 tys. dolarów kanadyjskich od administracji prowincji Kolumbii Brytyjskiej. Finansowe położenie kompanii jest bardzo dobre i pozwala jej na dalsze rozszerzanie swojej działalności. „Afton Mines” zamierza w październiku tego roku przystąpić do badania problemów celowości ekonomicznej eksploatacji złóż rud miedziowo-niklowych zlokalizowanych koło Timmins (prowincja Ontario).

W realizacji tego programu badań uczestniczy „Afton Mines” w 37,5 proc. Wśród firm zagranicznych zaangażowanych w realizację projektu są: zachodniemiecka kompania „Metallgesellschaft” i firmy japońskie.

(BIKI, 11 VIII 1977)



USA: PRZESUNIĘCIE TERMINÓW DOSTAW MIEDZI

Jak wynika z pogłosek rozpowszechnianych wśród konsumentów miedzi, niektórzy producenci miedzi w Stanach Zjednoczonych przychylili się do próśb swych krajowych odbiorców, obciążonych wyjątkowo dużymi zapasami miedzi, o przesunięcie objętych kontraktami terminów dostaw z roku 1977 na rok następny.

Nagromadzenie na składach ogromnej ilości miedzi przez konsumentów amerykańskich spowodowane było groźbą długotrwałego powszechnego strajku pracowników zatrudnionych przy produkcji miedzi.

Handlarze miedzi twierdzą nawet, jakoby niektórzy producenci staranowali na życzenie konsumentów umowy dostaw.

Wiadomość ta nie została jednakże potwierdzona przez najpoważniejszych odbiorców miedzi.

(HANDELSBLATT 6 IX 1977)

FRANCUSKO-ZAMBIJSKA FABRYKA DRUTU MIEDZIANEGO

Dwie spółki zambijskie — Roan Consolidated Mines i Nchanga Consolidated Copper Mines — nabyła na początku 1978 r. 49 proc. udziału kapitałowego „Spółki stałego spustu miedzi”, grupy Thomson-Brandt. Nowo powstająca fabrykę spółki zlokalizowano w mieście Chauny, w departamencie Aisne (na północ od Paryża). Rozruch jej jest przewidziany na koniec 1978 r. Roczna zdolność produkcyjna wyniesie 13 000 ton drutu miedzianego wysokiej jakości. Drut ten będzie wykorzystywany przez francuski przemysł elektryczny i elektroniczny (głównie przez grupę Thomson). Część produkcji będzie przeznaczona na eksport.

Rokowania francusko-zambijskie trwały dość długo, ponieważ wielki producent miedzi — Zair patrzył niechętnym okiem na te rozmowy; chciał bowiem uczestniczyć w porozumieniu. Nie pozwala na to jednak niska jakość zairskiej miedzi.

Niezależnie od dostaw miedzi do fabryki w Chauny, Zambia będzie uczestniczyć w eksporcie gotowego drutu miedzianego.

(LE MONDE, 20 IX 1977)

PRASA POLSKA O MIEDZI

1) Nowa kopalnia miedzi w Zarze, RYNKI ZAGRANICZNE, 8 X 1977

2) Huta miedzi „Głogów II”. Próby bloku tlenowego i pieca elektrycznego, TRYBUNA LUDU, 18 X 1977;

3) Światowe spotkanie naukowców n.t. miedzi, TRYBUNA LUDU, 18 X 1977;

Huta Miedzi „Legnica”. Praca na wydziale wlewów.

Fot. Krzysztof Raczkiowiak

Wyrazy szczerego współczucia dyrektorowi Zakładu Robót Górniczych w Lubinie

mgr inż. MARIANOWI KOZŁOWSKIEMU
z powodu zgonu

MATKI

składają:
KOMITET ZAKŁADOWY PZPR, RADA ZAKŁADOWA I KIEROWNICTWO ZAKŁADU.

666-k

UKARANI PRZEZ KOLEGIUM

POLKOWICE

Kolegium ds. Wykroczeń przy naczelniku miasta w Polkowicach ukarało:

JERZEJO MOLGĘ (syna Stefana, ur. 21 III 1948 r., zam. w Polkowicach, ul. Górników 4/6) karą grzywny w wysokości 5.000 zł z zamianą na trzy miesiące aresztu zastępczego. Obwiniony w dniu 15 XI 76 r. o godz. 21.20 będąc w stanie nietrzeźwym zanieczyścił klatkę schodową przy ul. Górników w Polkowicach oraz głośno używał słów nieprzyzwoitych. W dniu 21 XII 76 r. o godz. 20 w kawiarni „Paloma” w Polkowicach będąc w stanie upojenia alkoholowego zakłócił spokój i porządek publiczny używając słów nieprzyzwoitych.

MIECZYSLAWA SŁONINĘ (syna Józefa, ur. 12 VII 1928 r., zam. w Hotelu D-5 w Polkowicach) karą grzywny w wysokości 3.000 zł. Obwiniony będąc pod wpływem alkoholu wywołał awanturę w hotelu „Słonecznym” w Polkowicach, zakłócając ciszę nocną jego mieszkańcom.

ZŁOTORYJA

Przez Kolegium ds. Wykroczeń przy naczelniku miasta w Złotoryi zostały ukarane następujące osoby:

ZBIGNIEW BIERWIŃSKI (syn Mikołaja, ur. 21 II 1956 r., zam. w Złotoryi, pl. Wolności 16/6) karą grzywny w wysokości 5.000 zł. Obwiniony w dniu 10 VII 76 r. ok. godz. 18 na przystanku PKS w Złotoryi wspólnie z R. Muzeją, M. Szymczakiem i H. Wiśniewskim pomałał ławkę oraz używał słów wul-

garnych. Był pod wpływem alkoholu.

MARIA WOROBIJ (córnica Wiktora, ur. 17 VI 1950 r., zam. w Czaplach 66) karą grzywny w wysokości 4.500 zł z zamianą na 90 dni aresztu zastępczego w razie nieściągalności. Obwiniona w dniu 23 V 77 r. będąc w stanie nietrzeźwym przechodziła przez jezdnię w miejscu niedozwolonym (środek skrzyżowania). Ponadto w okresie od listopada 1976 r. przebywała na terenie miasta Złotoryja niezameldowana.

ZDZISŁAW SZUMILAS (syn Mieczysława, ur. 29 XI 1952 r., zam. w Złotoryi) karą grzywny w wysokości 4.200 zł (z zamianą na 90 dni aresztu zastępczego). W dniu 3 IX 77 r. w Złotoryi obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym kierował rowerem po ul. Basztowej, ponadto nie posiadał karty rowerowej oraz wprowadził w błąd funkcjonariusza MO co do swoich danych personalnych.

ZBIGNIEW BIERWIŃSKI (syn Mikołaja, ur. 21 II 1956 r., zam. w Złotoryi) karą grzywny w wysokości 3.500 zł. Obwiniony 28 I 77 r. ok. godz. 23, będąc w stanie upojenia alkoholowego zakłócił spokój i porządek publiczny na ul. Szpitalnej w Złotoryi przez głośne używanie słów wulgarnych.

SZANOWNI PT. PRENUMERATORZY

Przedsiębiorstwo
Upowszechnienia Prasy i Książki
RSW „Prasa-Książka-Ruch”
we Wrocławiu

UPRZEJMIE INFORMUJE,

że na terenie całego Dolnego Śląska rozpoczęto już przyjmowanie zamówień na prenumeratę prasy krajowej na rok 1978.

Zainteresowanych proszę się o złożenie jednego zamówienia na wszystkie tytuły prasowe, z zestawu przewidzianego aktualnym cennikiem prenumeraty. Przy składaniu zamówień należy mieć na uwadze rejonicację, zgodnie z kłorą:

- zakłady pracy, szkoły i organizacje społeczno-polityczne w miastach gdzie działają oddziały i ekspedycje PUPiK, składają zamówienia w tych jednostkach organizacyjnych;
- wszystkie pozostałe zakłady pracy, szkoły oraz organizacje społeczno-polityczne, formalności związane z prenumeratą prasy załatwiają w najbliższej oddawczej placówce pocztowej;
- prenumeratorzy indywidualni dokonują przedpłat wyłącznie w najbliższej oddawczej placówce pocztowej.

Przedsiębiorstwo prosi o jak najwcześniejsze złożenie zamówień. Ostateczny termin załatwiania formalności związanych z prenumeratą upływa w dniu 25 listopada 1977 r.

650-b

DO 30 LISTOPADA

realizacja losów

WIELKIEJ LOTERII FANTOWEJ
„ŚWIĘTA PRASY — 1977”

W związku z zakończeniem sprzedaży losów Wielkiej Loterii Fantowej „Święta Prasy — 1977” Komitet Organizacyjny „Święta Prasy” w Zielonej Górze uprzejmie zawiadamia, że

losy wygrane w loterii realizowane będą do dnia 30 listopada 1977 r.

Po tym terminie żadne reklamacje nie będą uwzględniane.

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIONO przepustkę komputerową nr 100895 wydaną przez ZG Polkowice na nazwisko Józef Różycki, Głogów, Niedziałkowskiego 6c/5.

20442-g

ZGUBIONO przepustkę zakładową nr 103081 wydaną przez ZG Polkowice na nazwisko Wiesław Ciosek, Grębocice 2, woj. Legnica.

20443-g

ZGINAŁ pies cocker spaniel, biały w czarne łaty (długie czarne uszy). Proszę o nieprzetwarzanie psa, ponieważ jest pod opieką lekarską. Wszelkie informacje proszę kierować do kwiatarni przy ul. 1000-lecia w Lubinie lub telefonicznie do domu 418.29. Za zwrot psa, względnie udzielenie informacji wysoka nagroda.

20444-g

INICJATYWY

DLAZEGO w sprawie, która dotyczy prawie wszystkich kobiet i stanowi, zdawałoby się, najbardziej fizjologiczne zjawisko potrzebna jest szkoła? Poród od biblijnych czasów obrastał lękiem. Trudno uwierzyć, aby zaważyło na tym złe przetłumaczenie słowa „etsebh” w wersecie „w bólach rodzić będziesz”, które pierwotnie nie oznaczało podobno wcale bólu. W każdym razie niebezpieczeństwo gorączki połogowej i to, że co trzecie dziecko umierało w pierwszych miesiącach życia, wycisnęło na poródzie piętno grozy. Uporaliśmy się już z większością powikłań okołoporodowych i znacznie zmniejszyliśmy śmiertelność niemowląt, jednak lęk przekazywany z pokolenia na pokolenie pozostał. Strach nie jest najlepszym doradcą. Poród przestał być naturalnym, fizjologicznym procesem. Napiecie mięśni i ich nieprawidłowa praca, które towarzyszą lękowi dołączyły do niego ból. Istotną rolę odegrał jeszcze jeden czynnik, czyli opieka położnicza. Kobieta przerzuciła całą odpowiedzialność za urodzenie dziecka w ręce położnej czy lekarza, zajmując się częstokroć wyłącznie własnymi doznaniem.

Poród bardziej niż dla kobiety, jest ciężkim przeżyciem dla noworodka. Kilka godzin, które upływają od rozpoczęcia akcji porodowej decyduje niekiedy o całym życiu człowieka. W trakcie porodu wymiana tlenu pomiędzy matką a płodem staje się utrudniona. Jeżeli na dodatek kobieta nie oddycha w sposób prawidłowy, dziecko otrzymuje zbyt mało tlenu, a poród staje się dla niego cięższy.

Rodząca musi współpracować z położniczką. Zmniejsza to znacznie ból, skraca poród, oszczędza przychodzące na świat dziecko, a tym samym zapobiega wielu komplikacjom zarówno u matki jak i u noworodka. Ale przerażona kobieta, odczuwająca w czasie porodu silne bóle nie jest w stanie nawiązać

właściwego kontaktu z otoczeniem. Współpraca z lekarzem powinna rozpocząć się znacznie wcześniej niż w czasie porodu, tak aby rodząca, zwłaszcza pierwszy raz, nauczyła się odpowiednio oddychać, angażować potrzebne mięśnie, a przede wszystkim zrozumiała istotę całego procesu i przestała się go bać. Nikt nie obiecuje porodu całkowicie bezbolesnego, ale doświadczenia istniejących w kraju i za granicą ośrodków przekonują, że porody prowadzone po odpowiednim przygotowaniu są znacznie lżejsze i pozbawione koszmarnego

mego miesiąca ciąży, do około dwóch tygodni przed porodem. Obejmować będą cykl pogadarek oraz gimnastykę i naukę oddychania. Część zajęć odbywać się będzie na basenie. Może wydać to się w pierwszej chwili szokujące, jako że kobieta w ostatnich miesiącach ciąży kojarzy się raczej ze spokojnym siedzeniem na fotelu i zajęciami typu haftowanie wyprawki, ale w tym przypadku chodzi o to, że w wodzie najłatwiej przeprowadzić ćwiczenia rozluźniające mięśnie i zapewnić ich prawidłową pracę w czasie porodu.

SZKOŁA RODZENIA



uczucia bólu i strachu nie do zniesienia.

Szkoły rodzenia w Polsce mają już pewną tradycję. Prowadzone są na razie w dużych miastach, jak Łódź, Poznań, Wrocław czy Gdańsk. Z inicjatywy ordynatora Oddziału Ginekologicznego w Lublinie dra L. Cwynara powstaje w Lublinie szkoła rodzenia prowadzona przez lekarza G. Grzejszczyka i mgr J. Marchewkową. Zajęcia będą prowadzone dla kobiet od siód-

KOBIETA, która chciałaby wziąć udział w tych zajęciach powinna przynieść zaświadczenie lekarza ginekologa stwierdzające, że nie ma przeciwwskazań do tego rodzaju ćwiczeń. Zgłaszając się należy na Oddział Ginekologiczno-Położniczy Szpitala Miejskiego w Lublinie lub przychodni KBO do dra Grzejszczyka. Pierwsze zajęcia rozpoczynają się na początku listopada.

KS



W OPINII
LEKARZA

SKRZYWIENIE KRĘGOSŁUPA

Na podstawie przeprowadzonych w ubiegłym roku badań dzieci szkolnych wynika, że co piąte dziecko ma w mniejszym lub większym stopniu skrzywiony kręgosłup. Najczęściej chodzi przy tym o skrzywienia boczne — znacznie trudniejsze do leczenia i mające później cięższe następstwa. Problem jest jak widać poważny. Z czego to wynika? Dzieci, zwłaszcza miejskie mają bardzo ograniczoną aktywność ruchową. Ośmioletki spędza niekiedy 5-6 godzin dziennie przy nauce. Jeżeli do tego doliczymy posiłki, oglądanie telewizji itp., to ilość czasu przeznaczonego na zabawę na świeżym powietrzu skraca się do bardzo małych rozmiarów. Dodatkowym czynnikiem są złe wymiary mebli szkolnych (choćby trzeba przypomnieć, że ostatnio robi się dużo, aby temu zapobiegać), a również to, że często nie przeciwdziałano się nieprawidłowej postawie dziecka przy pisaniu i czytaniu. Nie chodzi przy tym nawet o ustawiczne napominanie: „nie garb się”. Dziecko, które pisze z nosem tuż przy zeszytach nie musi być wcale leniwe, może chodzić np. o wadę wzroku, a wtedy bez jej wyrównania przy pomocy okularów żadne napominania nie pomogą.

Złe ustawienie ciała przy pracy prowadzi w końcu do nadmiernego napięcia pewnych grup mięśniowych kosztem innych, a u dziecka, które przecież rośnie, oznacza to utrwalenie wady postawy — najczęściej właśnie w postaci skrzywienia kręgosłupa. Teoretycznie przynajmniej zjawisko to w szkole powinny wyrównywać lekcje wychowania fizycznego. Tylko, że dwie godziny tygodniowo, przy małej ilości sal gimnastycznych w starych szkołach absolutnie nie wystarcza do prawidłowego rozwoju fizycznego. Niestety nasze dzieci nie są specjalnie sprawne fizycznie i pod tym względem stoimy daleko poza innymi krajami.

Problem nie polega wcale na wadzie urody. Niewielkie skrzywienie kręgosłupa jest trudno dostrzegalne i nie budzi na ogół zaniepokojenia. Jednak nieprawidłowe obciążenie drobnych stawów kręgosłupa prędzej czy później da o sobie znać. Bóle pleców, szybkie męczenie się przy pracy, które dawniej występowało raczej w starszym wieku i u ludzi ciężko pracujących, występuje coraz częściej u ludzi dwudziestokilkuletnich, niewychwiczonych i prowadzących siedzący tryb życia.

Podstawowe leczenie polega na odpowiedniej gimnastyce prowadzonej przez specjalistę w tej dziedzinie. W Lublinie stworzono w tej chwili warunki, aby objąć opieką wszystkie dzieci, które ze względu na wady postawy tego wymagają, ale od rodziców dzieci zależy konsekwentne dopilnowanie aby dziecko uczęszczało na te zajęcia, niekiedy przez okres kilku lat.

KRZYSZTOF STAWIK

LISTY

Gdzie są agregaty?

Zwracam się z prośbą o umożliwienie mi rozwikłania problemu w sprawie chłodziarki sprężarkowej Predom-Polar typ TS 135. Chłodziarkę nabyłem 26. I. 1977 r. w domu towarowym w Lublinie, z bonifikatą. Chłodziarka ta pracowała do 8. IX. 77 r. bez zastrzeżeń. W dniu tym zgłosiłem awarię chłodziarki w Zakładzie Napraw Sprzętu Domowego nr 8 w Lublinie ul. 22 Lipca 34. Termin naprawy wyznaczono na 22. IX. 77 r. W dniu 20. IX. 77 r. przyjechał technik i stwierdził, że agregat kwalifikuje się do wymiany, ale że agregatów chłiwitowo nie ma. W Zakładzie Napraw poinformowałem mnie, że agregatów tego typu nie ma i w najbliższym czasie nie będzie. Czekalem do 17. X. i tym razem oświadczono mi, że agregatów brak. Poprosiłem o wniosek na wymianę chłodziarki lub zwrot gotówki. Otrzymałem wniosek podpisany przez zastępcę kierownika Zakładu Usług. Ponieważ zależało mi bardzo na tym, żeby jak najszybciej załatwić sprawę

chłodziarki, sam pojechałem do WPHW Dział Usług w Legnicy ul. E. Plater, do p. Nowakowskiego. Pan Nowakowski po przeczytaniu mego wniosku oznajmił, że chłodziarka moja nie podlega wymianie, ponieważ została nabyta z bonifikatą jako obejmowała tego typu lodówki. Wróciłem do Lublina, do Zakładu Napraw, gdzie powiedziano mi, że mam czekać do czasu gdy otrzymają agregaty.

Dodać pragnę, że chłodziarka jako mebel jest mi niepotrzebna.

STANISŁAW PALYS

Siedlice 13

59-321 Księginice

„Już dwa lata”

W związku z listem opublikowanym w numerze 39 „konkretów” pt. „Już dwa lata” — Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Jaworze uprzejmie wyjaśnia: Jak stwierdzono na podstawie prowadzonego przez Zakład Gospodarki Mieszkaniowej tutejszego przedsiębiorstwa rejestru zgłoszeń lokatorskich zgłoszenie w przedmiotowej sprawie zarejestrowano w dniu 8 VIII br. Dotyczyło ono wykonania jednego okapnika ociennego (zewnętrzny) oraz wymiany 2 mb. zniszczonej rynny. Zakład Gospodarki Mieszkaniowej przystąpił do wykonania naprawy przed 29 września br., tak, że okapnik w

dnio 29 września był już wykonany, a rynny po uprzednim przygotowaniu w warszawie wymieniono w dniu 2 października br. W wyniku dokonanych oględzin mieszkanca stwierdzono, że zacieki o pow. ok. 1 metra kwadratowego wystąpił tylko w jednym pokoju pod oknem, w którym wymieniono okapnik.

Nie bez znaczenia na powstały zacieki jest również wadliwe zainstalowanie przewodów anteny telewizyjnej, które przylegają do ściany zewnętrznej wspomnianego okna powodując przenikanie wody deszczowej bezpośrednio przez mury budynku do mieszkania. Dla uniknięcia powstania dalszych ewentualnych zacieków wskazane jest również prawidłowe zamontowanie przewodów antenowych, tj. na wysięgniku z izolatorem.

Z powyższych wyjaśnień wynika, że wykonanie napraw rozpoczęto przed ukazaniem się notatki prasowej, a zakończono je bez zwłoki.

Jednocześnie uprzejmie wyjaśniamy, że przedsiębiorstwo posiada duże trudności w bieżącym usuwaniu bardzo licznych uszkodzeń dachów i rynien, szczególnie związanych z nadmiernymi opadami deszczów w roku bieżącym, które spowodowały między innymi przyspieszenie zużycia obróbek blacharskich budynków.

Dyrektor

KAZIMIERZ CZUBA



WZOROWA ORGANIZACJA

To był mój pierwszy wyjazd do Kraju Rad. Znałem go jedynie z prasy, książek, radia i opowiadań. Cieszyłem się na myśl, że obejrzę miasta — perły, które w historii radzieckiego państwa odegrały tak ważną rolę.

Moje pierwsze spotkanie z Krajem Rad rozpoczęło się od... obiadu, który podano nam w pociągu. Już nawet nie pamiętam, co to było. Wiem, że bardzo nam smakowało. Na dworcu mińskim mieliśmy pierwszy przykład wzorowej organizacji: na pasażerów z poszczególnych wagonów czekały oznaczone identycznymi numerami autokary „Inturistu”. Nasze bagaże pojechały osobno. Gdy dojechalismy do motelu, walizy już tam na nas czekały. Po obiedzie przejazd autokarami do zakładów czesankowych w Mińsku. Przyjęto nas gorąco. Dyrektor zakładów poinformował o osiągnięciach fabryki. Oglądaliśmy hale produkcyjne, rozmawialiśmy z załogą. Jeszcze tego dnia przygotowano dla nas uroczysty koncert w zakładowym domu kultury. Wspaniały obiekt. Wspaniali artyści ludowi. Pierwszy raz w życiu widziałem występ, w którym wszystko dopięte było na ostatni guzik. Zespół pieśni i tańca zrobił na nas olbrzymie wrażenie. Nie chcieliśmy puścić ich ze sceny...

Nazajutrz mieliśmy wycieczkę po mieście. Nie sposób spać pamiętać wszystkiego. Mnóstwo wspaniałych, olbrzymich pomników, pięknych placów. Obejrzelismy dwuniany domek, w którym odbył się zjazd bolszewików. Budowla, spalona w czasie wojny, została doładnie zrekonstruowana. Dziś mieści się tam Muzeum Ruchu Robotniczego.

ZA MAŁO CZASU

Do Moskwy dojechalismy późną nocą. Znow autokary czekały przed dworcem. Dostaliśmy pokoje dwuosobowe w nowoczesnym, olbrzymim hotelu „Belgrad”. Zamieszkałem na piątym piętrze. Z okna miałem widok na jeden z podobnych warszawskiemu Pałaców Kultury i Nauki budynków mieszkalnych. Co niecierpliwsi ruszyli na zwiedzanie miasta o północy. Długo nie mogłem zmrzyć oka. Szum nigdy nie kończącej się lawiny samochodów wdzierał się do pokoju. W programie zwiedzania stolicy

Kraju Rad mieliśmy siłą rzeczy tylko najważniejsze obiekty. Obejrzelismy kompleks sportowy na Łużnikach i powstające w pobliżu obiekty olimpijskie. Pokazano nam zespół obiektów olbrzymiego Uniwersytetu im. Łomonosowa. Ten uczelniany kompleks został tak pomysłany, że student na miejscu pobiera nauki, tu uczy się po zajęciach i tutaj mieszka.

Plac Czerwony. Ogromne długą kolejką czekających u wejścia do Mauzoleum Lenina. Stoiemy pół godziny. Za nami szereg ludzi z całego świata. Słychać Niemców, Włochów, Węgrów, Anglików. Dużo czasu poświęcamy oglądaniu tablic na murze kremleńskim. Zachwycamy się pięknem soborów. W podziw wprawia nas 200-tonowy dzwon Piotra I. Tuż obok ogromna Car-puszka kaliber 89 cm. Kompleks obiektów Kremla w całej krasie w swym starodawnym kształcie. Tylko Pałac Zjazdów wyróżnia się nowoczesną architekturą.

Przejażdżka po Moskwie trwa kilka godzin. Słabo widać za krótko. Człowiek ma niedosyt. Chciałby wszystko zobaczyć...

NIE TYLKO PARK

W Leningradzie witają nas na dworcu gospodarze. Mnóstwo ludzi. Są przemówienia, kwiaty. Z ogromną sympatią wspominamy pewną staruszkę, która towarzyszyła naszej grupie na dworcu. Mówiła biegle po polsku. Byliśmy wzruszeni jej serdecznością. Długo żegnała nas, gdy odjeżdżaliśmy do hotelu „Wyborskoje”. W Leningradzie było znacznie chłodniej niż w Mińsku i Moskwie.

Po raz trzeci brakowało nam czasu na pełny kontakt z wielomilionowym miastem, kolebką



Józef Krzysztofik, brygadzysta-modelarz w Zakładach mechanicznych „Legmet” w Legnicy, był uczestnikiem kilkuset-osobowego „pociągu przyjaźni”, który odbył podróż po Związku Radzieckim. Oto jego wspomnienia.

Fot. Stanisław Celoch

moje spotkanie z KRAJEM RAD

państwa radzieckiego. Na omentarzu obiar ostatniej wojny złożyliśmy wiązanki kwiatów pod pomnikiem mieszkańców Leningradu poległych w wyniku oblężenia miasta.

Na żadnym zdjęciu nie widziałem Newy tak szerokiej. Jest to wielka rzeka z dziesiątkami wspaniałych mostów, mnóstwem zatoczek i kanałów. W słynnej twierdzy Pietropawłowskiej mieści się teraz Mennica Państwowa.

Wiele czasu poświęcamy na oglądanie obiektów i miejsc związanych z Rewolucją. Co sprytniej si przemykają ukradkiem na „Aurora”, do której ustawia się bez przerwy olbrzymia kolejka. Potem Pałac Zimowy, Plac Smolny. Zatrzymujemy się na chwilę przed pomnikiem Puszkina. Wpadamy do letniego pałacu Piotra I.

Trochę denerwujemy się, gdy w jednym z największych muzeów świata — „Ermitażu” — każą nam zdjąć okrycia i zostawić bagaże, ale już po sześciu kilometrach wędrowki przez sale muzeum nikt nie ma siły na obejrzenie całej kolekcji. Przewodnik mówi, że na chętnych czeka jeszcze 19 kilometrów...

Dostojnie bawimy się w parku leningradzkim nad Newą. Szczęśliwie trafiamy na porę uruchamiania fontann. Są zmyślnie skonstruowane. Woda wytryskuje z drzewek, zza lawek, z kamieni...

O 22.00 żegnamy Leningrad. Przed nami ostatni etap podróży.

WILNO

Dworzec wileński pełen ludzi. W tłumie wielu przedstawicieli miejscowej, 86-tysięcznej Polonii. Mają lzy w oczach. Po oficjalnym powitaniu odbywamy wycieczkę po mieście. Podziwiamy wspaniałą Ostrą Bramę i zabytki Starego Miasta. Jest czas na refleksję przed domem, w którym mieszkał Adam Mickiewicz. Dowiadujemy się, że wkrótce urządzone tu zostanie muzeum naszego wieszcza.

W autobusie wręczają nam najnowsze wydanie wydawanego tu-

taj po polsku dziennika „Czerwony Sztandar”. Na głos czytamy informacje o naszym „pociągu przyjaźni”. Z dumą pokazują nam nowe Wilno. Rzeczywiście jest się czym pochwalić. Wileńscy protestanci znaleźli wspaniałe rozwiązanie, polegające na umiejętności splecenia przyrody z nowymi blokami. Osiedle jest tarasowo położone, kapitalnie upiększone zielenią i drzewami.

Ostatni dzień pobytu w Kraju Rad upływa nam na „prywatnym” zwiedzaniu Wilna. Ci, którzy jeszcze coś zaoszczędzili z kieszonek, mają ostatnią okazję wydania rubli. Korzystam z tego. W „Domu Dziecka” najmłodszemu synowi, Krzysiu, kupuję rowerek.

Po obiedzie, o 16.30 odbywa się pożegnalne przyjęcie. Nawiazujemy wiele kontaktów. Uczestnicy „pociągu” startują w błyskawicznym konkursie „Co wiem o ZSRR”. Niewiele zostaje czasu na tańce. Już o 20.00 musimy być na dworcu.

Przywiozłem z Kraju Rad niezłapanie wrażenia, których nie da się opowiedzieć. Byłem zachwycony pięknem radzieckiej ziemi i serdecznością jej obywateli. Tego nie jest w stanie przekazać żaden film, żadna książka, żadna widokówka... Ten kraj trzeba odkrywać samemu. Szkoda, że miałem na to odkrywaniu tak mało czasu.

Spisał: CZESŁAW PAŃCZUK



Moskwa staje się z roku na rok piękniejsza.

Fot. CAF

PROGRAM TELEWIZYJNY * PROGRAM TELEWIZYJNY

4-10.XI.1977 r.

PIĄTEK

16.00 - Obiektyw.
16.30 - Dzieniok.
17.00 - Studio Sport.
17.30 - Poradnik z Telefora.
17.30 - "Poradnik zmotoryzowanego turysty".
17.40 - "Chłopcy z Odessy" - film fabularny prod. radz.
18.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Robotnicze losy. "Miłość" - odc. III.
21.30 - Teatr Małych Form. I. Iredyński "Idol".
21.55 - Spotkanie z Wandą Wermińska.
22.35 - Dziennik.

PROGRAM II

16.25 - "Pegaz".
17.10 - Tow. Wiedzy Powszechnej.
17.20 - "X M" - program poświęcony kulturze współczesnej.
18.10 - "Co dalej, maturzysto".
18.40 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Turystyka i wypoczynek.
21.00 - Sytuacje.
21.30 - Koncert symfoniczny.
22.10 - 24 godziny.
22.20 - "Tajemniczy świat przyrody".

SOBOTA

9.40 - "Chłopcy z Odessy" - film.
10.10 - Dziennik.
10.20 - "Sprawne ręce przy płocie".
10.50 - "Hyperion" - film prod. sum.
11.15 - "Zyciorys Kraju Rad".
11.30 - "Wzrostko za wszystko" z prof. dr K. Michałowskim.
11.40 - Studio Sport.
12.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
12.30 - Wieczór z dziennikiem.
13.30 - Akademia z okazji 60 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej.
14.00 - Dziennik.
14.20 - "Jules i Jim" - film prod. franc. Wśród wykonawców Jeanne Moreau.
14.30 - Wrocławski Blok Rozmaitości.

PROGRAM II

14.45 - Program dnia.
15.00 - Fakty, opinie, hipotezy.
15.30 - Popołudniowe podróże i przygady.
16.10 - "Coś za coś" - film fab. prod. polskiej.
17.10 - "Uśmiechy starego łana".
17.45 - Telekino sprzed lat. "Wojna domowa" - odc. pt. "Zagraniczny gość".
18.40 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - "Znane i lubiane".
20.50 - Teatr teatru - Elżbieta Kucińska.
21.25 - "Sherlock Holmes i inni".
21.45 - "Dziś i jutro".
22.45 - 24 godziny.
23.55 - Studio przebojów.

NIEDZIELA

8.00 - Nasze spotkania.
8.20 - Nowoczesność w domu i w ogrodzie.
8.30 - Studio Sport.
9.00 - Program dnia.
9.30 - "Telekanek".
10.20 - "Antena".
10.40 - "Sprawa ubezpieczenia" - cykl o "Niewolnicy i lordowie".
11.30 - Dziennik.
11.50 - Rolnicze rozmowy.
12.20 - Program publicystyczny.
12.45 - STUDIO 2.

PROGRAM II

11.50 - STUDIO SPORT.
12.45 - "Świerszcz za uchem" - komedia obyczajowa prod. bulg.
14.15 - Muzyczna teleteka.
15.00 - Prawda czasu, prawda czasu.

16.30 - "Był sobie droid" - film prod. radz.
16.30 - "Bitwy, kampanie, dowodcy".
17.10 - Sylwester X Muzy.
17.35 - "Jaki jestem naprawdę" - Edward Dziewoński.
18.15 - "Nie taki diabeł straszny".
18.30 - Wieczorynka.
18.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Julian Tuwim: "Żołnierz królowej Madagaskaru".
22.10 - Mistrzostwa świata w tańcach towarzyskich.

PONIEDZIAŁEK

7.55 - Defilada wojskowa i manifestacja ludności w Moskwie.
16.00 - Obiektyw.
16.20 - Dziennik.
16.30 - Sensacje z przeszłości pt. "Przyimierz w imię nauki".
17.00 - Zwierzyńce.
18.00 - "Stawka większa niż życie" odc. pt. "W imieniu Rzeczypospolitej".
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Teatr TV. M. Pogodin "Kremlofskie kuranty". Wystąpią: Ignacy Machowski, Zdzisław Mrożewski, Tadeusz Fijewski i inni.
22.05 - "Koncert muzyki rosyjskiej i radzieckiej" - uroczysty koncert z okazji 60 rocznicy Rewolucji Październikowej.
23.05 - Dziennik.

PROGRAM II

DZIEŃ RADZIECKI W TVP

15.30 - Zapowiedź dnia.
15.35 - Encyklopedia Rewolucji Październikowej: "Piotrogrod - kolbka rewolucji" - cz. I.
15.45 - "Panorama Kraju Rad" - film.
16.05 - "Laureaci" - olimpiada jez. rosyjskiego.
16.30 - "Pierwsza pięciolatka" - cz. II ERP.
16.40 - "Dziesiąta pięciolatka" - film dokum.
16.55 - "Polacy w rewolucji październikowej" - cz. III ERP.
17.05 - "Odpowiedzialność" - reportaż.
17.35 - "Oświata, nauka, kultura" - cz. IV ERP.
17.55 - Rozmowa z pisarzem - Julianem Siemionowem.
18.05 - "Czasuski i romanse" - program rozrywkowy.
18.40 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Druga zapowiedź dnia radzieckiego w TVP - Gospodarze programu.
20.55 - "Opowieść o nieznanym aliforze" - film fab.
22.05 - "Kontrasty" - program baletowy.
22.25 - "Biegdany ciaran" - program rozrywkowy.

WTOREK

7.30 - "Polskie drogi" - odc. IV "Na tropie".
16.20 - Dziennik.
16.30 - Studio TV młodych.
17.10 - "Kółko i krzyżyk".
17.25 - Magazyn motoryzacyjny.
17.45 - "Nie tylko dla kobiet".
18.20 - W starym łanie: "Jasnie pan szofer" - film prod. polskiej.
18.50 - Radzimy rolnikom.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - "Droga przez mekę" - odc. II pt. "Wybór".
21.50 - "Camerata".
22.20 - "Spotkanie z medycyną".
22.50 - Dziennik.

PROGRAM II

14.35 - Jez. angielski.
15.05 - Program dnia.
15.10 - Teatr TV. M. Pogodin "Kremlofskie kuranty".
16.40 - "Ostatnia noc samotności" - film prod. rum.
18.05 - "Mam pomysły".
18.25 - "Kto pyta nie błądzi".
18.40 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Wtorek melomana.

21.35 - 24 godziny.
21.45 - "Zatańcz dla ciebie" - film prod. włoskiej.
22.20 - Jez. niemiecki.

ŚRODA

9.30 - "Droga przez mekę" - odc. pt. "Wybór".
16.00 - Obiektyw.
16.20 - Dziennik.
16.30 - "Kto czyta nie błądzi".
17.05 - "Strach ma wielkie oczy".
17.35 - Losowanie Małego Lotka.
17.55 - "Gra nr 4" - teleturniej.
18.40 - "Z przyrodą na ty".
18.50 - Wieczór dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Sytuacje rodzinne: "Długa noc posłubna" - film prod. TP.
21.30 - "Przed konkursem imienia Henryka Wieniawskiego".
22.05 - "Alaska 76" - "Powrót" cz. I.
22.30 - Dziennik.

PROGRAM II

16.00 - Jez. francuski.
16.30 - Program dnia.
16.35 - "Na końcu języka".
17.00 - "Sygnaly".
17.30 - Kino filmów animowanych.
18.10 - "Liga pięciu".
18.40 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - "Wokół stadionów".
21.30 - 24 godziny.
21.40 - "Afryka bez maski".
22.10 - Lucjan Kydryński przedstawia: "Mireille Mathieu".
23.05 - Nurt.
23.35 - Jez. angielski.

CZWARTEK

9.30 - "Świerszcz za uchem" - kom. obyczajowa bulg.
16.00 - Obiektyw.
16.20 - Dziennik.
16.30 - O to foto - magazyn fotograficzny.
17.00 - Ekran z brankiem.
18.00 - Sonda.
18.50 - Radzimy rolnikom.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - "Kojak" odc. pt. "Wspólny" - film ameryk.
21.30 - Pegaz.
22.15 - "Jedź do komputera" - film polsko-szwedz. dok.
22.45 - Dziennik.

PROGRAM II

16.20 - "Czas i ludzie" - "Wielki uczyony" film radz.
17.05 - "Powracający obraz" - film fab. NRD.
18.40 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Klub jazzowy studia gama.
21.10 - Zarty zartami - pr. public.
22.40 - Język francuski.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

PROPONUJEMY

...nowy trzynastoodcinkowy serial telewizyjny radzieckiej "DROGA PRZEC MEKĘ", oparty na głośnej powieści Aleksego Tolstoj został zrealizowany z wielką dbałością o nastrój i realia tamtych czasów. Dzieje głównych bohaterów są splecione z losami kraju i ukazują trudną drogę rosyjskiej inteligencji do rewolucji. W filmie momenty liryczne i imitacyjne przeplatają się z obrazami wielkich wydarzeń historycznych. Ukazywanie dwu ścierających się obok siebie nadejmu filmowy dramatyzmu i tempa. Film reżyserował Wasilij Ordynski, w rolach głównych wystąpią Irina Alifierowa, Swietłana Pienkina, Jurij Solomin i Michał Nożkin.



4-10.XI.1977 r.

Wierzmy, że nasi Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyniesieniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom...

BARAN - 21.III.-20.IV.



Tydzień raczej spokojny. Nieco zazdrości i trochę ingerencji osób postronnych w twoje prywatne sprawy. Pod koniec tygodnia znaczna poprawa samopoczucia i - uważaj - miła niespodzianka.

BYK - 21.IV.-20.V.



Ponownie nawiążesz dawno zerwany kontakt z kimś bardzo ci bliskim. Podróż - coraz bliżej i interesująca. Wykorzystaj koniecznie propozycję. Perspektywy finansowe zapowiadają się niezwykle pomyślnie.

BLIŹNIĘTA - 21.V.-21.VI.



Wygląda na to, że dasz sobie bez reszty zawrócić w głowie. Ważne spotkanie sprawi ci w znakomity sposób. W parze z Lwem możesz oczekiwać sukcesu. Myśl o tobie Wodnik. Dlaczego zwlekasz?

RAK - 22.VI.-20.VII.



Bliźnięta fantazja i pomysłowość. Ale - cierpliwość będzie ci w tym tygodniu niezbędna. Ołbrzymie możliwości ołwierają się przed - wydawałoby się - marzeniami. Nie zapomnij o Pannie.

LEW - 21.VII.-23.VIII.



Niestety, życie nie płynie bezproblemowo. Znowu niepotrzebnie wdajesz się w z góry przegrane polemiki. Pod koniec tygodnia sukces towarzyszy ci zwrot do Wagi. Pomyśl o odpoczynku.

FANNA - 24.VIII.-23.IX.



Trochę zamieszania zakończy się w sposób nadszpedzanie udany. Zbliża się najlepszy czas na planowanie dawno podróży. Koniecznie zwróć uwagę na Skorpiona. Naprawdę ci sprzyja.

WAGA - 24.IX.-23.X.



Wiele niespodzianek poprzedzonych niepokojem. Nie czekaj aż problemy rozwiążą się same. Bardziej pomocny może być Lew, a zwłaszcza jego rady. Równie ważny okazie się w tych dniach Strzelec.

SKORPION - 24.X.-23.XI.



Wyraźna przychylność gwiazd. Znakomita passa zawodowa i szczęście w miłości. Realizacja planów - po twojej myśli. Nie zwlekaj. Tym razem śmiało możesz postawić wszystko na jedną kartę.

STRZELEC - 23.XI.-21.XII.



Tym razem to naprawdę koniec twoich kłopotów. W wiadomej ci sprawie - szczęśliwy finał. Dlatego w taki sposób postępuj - z nieobojętną ci osobą? Uwaga! Bo sam wpadniesz w zastawione sidła!

KOZIOROŻEC - 22.XII.-20.I.



Głowa do góry! Już niebawem wydamy uruchomione wyjątkowo spletem okoliczności. Bilans w sumie korzystny. Spotkasz pełną wahań, dawno nie widzianą Pannę. Nie zaniedbuj przyjaciół.

WODNIK - 21.I.-18.II.



Same niespodzianki, choć życie było pozornie tak spokojnie ułożone. Pod koniec tygodnia koniecznie wykorzystaj nadarzaną okazję. W kontakcie z przyjaciółmi nie zawadzi szczypta samokrytycyzmu.

RYBY - 19.II.-20.III.



Czeka cię interesujący tydzień! Nie działaj pochopnie lub niecierpliwie. Już niebawem zaistnieje możliwość spełnienia twoich cichych pragnień. Wobec pozorów - to naprawdę realne.

TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej "Prasa-Książka-Ruch". WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-950 Wrocław
REDAGUJE zespół w składzie: Krzysztof Dębek, Włodzimierz Kisil (redaktor naczelny), Andrzej Łapiński, Zygmunt Łuszcz, Czesław Pańczuk, Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Maria Samborska (sekretarz redakcji), Anna Smolińska (zastępca redaktora naczelnego), Anna Stokrocka. ADRES redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. TELEFONY sekretariat redaktora naczelnego - 42-260, sekretarz redakcji - 42-870 i administracja - 42-370. OGŁOSZENIA drobne przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy (Rynek 51, tel. 24-146) i INFORMACJA o warunkach prenumeraty udziela placówki RSW "Prasa-Książka-Ruch" - urzędy pocztowe oraz listonosze.
DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW "Prasa-Książka-Ruch", Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.
Numer indeksu: 36272

terowi, mojej obywatelskiej postawie. Gdybym chciał określić ich główny temat, to mogę go streścić w dwu słowach: mój współczesny. Spiewam o moim współczesnym.



W łaskieńskim teatrze muzycznym nowa rewia: „Sindbad, żeglarz 1977”. Z wielkim rozmachem przygotowany program cieszy się takim powodzeniem, że bilety trzeba sobie rezerwować na kilka tygodni naprzód.

Subtelny i śmieszny

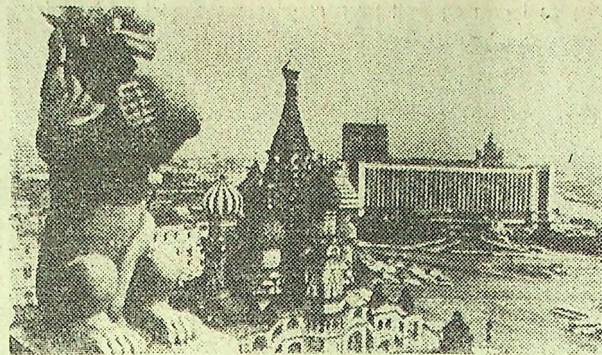


27-letni klaun z cyrku moskiewskiego jest także kapitalnym mimem, żonglerem, ekwilibrystą i muzykiem. Anatola Marczewskiego porównuje się do Popowa, Marcela Marceau, Chaplina i innych najwybitniejszych artystów. Na galowym przedstawieniu w cyrku paryskim wręczono mu od razu dwa medale, w Belgii zaś otrzymał Marczewski „Oskara cyrku” — najwyższe międzynarodowe trofeum Cyrku Królewskiego w Brukseli. Tę poważną nagrodę zdobył dopiero po raz drugi klaun. Pierwszy raz otrzymał ją w 1956 r. także artysta radziecki — Oleg Popow.

Miasta radzieckie stroją się do wielkiego święta — 60 rocznicy Rewolucji Październikowej. W stolicy za-

Kuny, norki, karakudy — ponad półtora miliona skór zaoferowano na 76 Międzynarodowej Aukcji Futrzarskiej w Leningradzie. Przed wszystkim futra rzadziej, ale także wyroby futrzarskie z Norwegii, Grecji, z Węgier, Polski i wielu innych krajów. W aukcji wzięło udział ponad 200 kupców ze wszystkich kontynentów, cała oferta została rozsprzedana. Na zdjęciu pokazujemy trzy modele ze skór lisich — rudych i srebrnych. Nie mniej atrakcyjnie prezentowały się okrycia z białych i niebieskich lisów. Najpiękniejsze lisy skóry, prezentowane na aukcji, pochodzą z Syberii.

A black and white photograph showing three models standing side-by-side, wearing long, heavy coats with prominent fur collars. The model on the left is wearing a light-colored coat, the middle model is wearing a dark coat, and the model on the right is wearing a light-colored coat with a large fur collar. They are standing in front of a dark, textured background.



kończono już renowację za-
bytkowego zespołu budowli
wokół Kremla, które pre-
zentują się teraz bajecznie-
i okazały. W bieżącej pię-
ciolatce w radzieckiej me-
tropoli przeznacza się na
konserwację zabytków 90
mln rubli.

Jesienią zaczyna się niesamowity ruch i podniecenie. Chłopcy z roczników 1966—1969 mogą zapisywać się do hokejowej szkoły



przy ZSKA Moskwa. Oczywiście, dla każdego miejsca nie starczy. Liczne zwycięstwa radzieckich hokeistów na pewno bardzo spopularyzowały ten sport w Związku Radzieckim, ale są też wynikiem wczesnego i masowego szkolenia młodzieży. Trenerami w moskiewskiej szkółce są tacy mistrzowie, jak Michajłow, Firsow, a także Charlamow, który wprawdzie aktualnie mniej czasu poświęca pracy szkoleniowej z młodzieżą, ale sam także stawiał pierwsze kroki na lodzie w ZSKA Moskwa.

Aby rozwiązać krzyżówkę, należy wpisać podane niżej wyrazy do diagramu. Litery z krątek oznaczonych cyframi od 1 do 46 dadzą hasło, które należy nadesłać jako rozwiązanie całego zadania.

WYRAZY DO WPISANIA:

11-literowe: BRANSOLET-
KA, WIRTUOZERIA,

9-literowe: LESNICTWO
OCHMISTRZ, WIATROW-
KA, ZWIERZYNA, ZON-
GLEBKA.

7-literowe: ALKIERZ, BIELANY, BRATOWA, MIESZKO, PIEKARZ, RAKIETA, REZERWA, REKOPIS, SAMOWAR, SZPARAG, WIATRAK.

6-literowe: CHWILA, DEPTAK, GŁOSKA, KOSZYK, MEDYNA, ROŻŁAM, ŚRODEK, ŻREBAK.

5-literowe: DIORA.

4-literowe: DŻEM, KRAJ,
KWAS, MŁOT, SMYK,
CZESŁAW PAŃCZUK
STUK. Opracował:

Rozwiązanie krzyżówki z n-ru
42. POZIOMO. komuna, zakos,
selekcjoner, sól, pieczarka,
leszcz, znawca, mandolina, paś,
wykonawstwo, anoda, rozstęp.
PIONOWO. klops, Nil, kocioł,
zajeżdźnia, konar strzała, siłos,
pochodnia, lamowka, wapno, li-
kwor, Nakiło, sierp, tuz.

Nagrody książkowe po 30 zł każda otrzymują: Maciek Dzieciół z Legnicy, Stanisław Grab z Legnicy, Jolanta Nosel z Chocianowa. Nagrody wysłamy pocztą.

Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem nr 44 mija 12 listopada br. Rozwiązania prosimy nadsyłać wyłącznie na kartkach pocztowych.

